Należytość pocztową opłacono ryczałtem

cena 25 gr.
nr. 12
24. III. 1935
LWÓW

NOWE CZASY

Wróg najcięższy

Polska nie ma wroga cięższego niż prywatę. — Prywata zniszczyła Rzplitę, zanim się Nią obce przemoce podzieliły. Prywata targowiczańska zniweczyła odrodzeńczy wysiłek Trzeciego Maja, i niweczyła następnie przez więcej, niż wiek cały, wszystkie niepodległościowe dążenia i porywy narodu. Prywata wskrzeszoną Rzplitę doprowadzała już dwukrotnie (w latach 1920 i 1926) na sam kraj przepaści, na miedzę od zagłady. A dziś prywata, którą przewrót majowy rozgromił w partjach, spuszczona z obroży różnych swych politycznych ideologij i żerów, przystosowując się do nowych warunków, koncentruje się, mobilizuje na nowych linjach, do nowej ofenzywy na życie Polski. Cała ta koncentracja małości i „tchórzostwa myśli nabytego podczas długich lat niewoli", cała ta mobilizacja wszystkiego w Polsce drańtwa i tałatajstwa już nie partyjnego, ale wprost indywidualnie prywatnego apetytu pasożytowania i żerowania na państwie i społeczeństwie, cała ta konsolidacja ordynarnego prywatyzmu nadużywającego często świętokradczo i cynicznie imienia Marszalka odbywa się — niestety—pod ideologicznym przewodem „Ilustr. Kurjera Codziennego" w Krakowie, który sam nie zdaje sobie sprawy z tego, jak staje się centralnym organem prywaty w Polsce.

* * *

Bo w Rzplitej naszej, w Polsce odrodzonej, w Polsce nowej Mickiewicza i Piłsudskiego ciągle jeszcze kulturą najsilniejszą jest kultura prywaty: dawna, szlachecko-pasożytnicza kultura Radziwiłła Panie Kochanku zespolona z nowszą grandziarsko - burżuazyjną Kostryniów. Jest też wielkiem zaniedbaniem obozu naszego, że podejmując walkę z prywatą partyjniczą nie przeprowadził dotąd walki tej na terenie kultury, że przezwyciężając partje i partyjnictwo nie przezwyciężał dość bezwzględnie prywatyzmu. I w chwili obecnej obóz nasz staje wobec tego samego wroga, który politycznie pokonany i przezwyciężony, występuje na nowo, ale tym razem w swej postaci czysto kulturalnej, i w tej postaci przenika w nasze własne szeregi głęboko i daleko. A co gorsze, organizuje wśród nas samych, pod naszemi sztandarami obronę tego wroga Polski najcięższego, jakim jest kultura prywaty, kultura pasożytnictwa i użycia, warcholstwa i sobkostwa, kultura i w nowej *Polsce Piłsudskiego* panująca.

* * *

Zbyt wiele jest w obozie naszym tolerancji dla prywaty, zbyt wiele *wbrew zasadniczym założeniom i wytycznym* względności dla niekompetencji, dla głupstwa, świństwa i małych nikczemności, zbyt wiele pobłażania wobec różnego rzędu warcholstwa, sobkostwa, personalnych interesików i ambicyjek zwyczajnie zakłamanych, czasami w draperjach czczych, pustych i bzdurnych frazo-idejo-logij. Zbyt wiele jest w obozie naszym tolerancji dla prywaty, dla całej kultury prywaty, dla wroga Polski najcięższego; zbyt wiele pobłażania wobec tej „treuga Dei szui zbiorowej", tej „treuga Dei tchórzów" wedle wyrażenia Marszałka.

Otóż ta tolerancja, ta pobłażliwość — nie w zasadniczem założeniu, ale w praktyce codziennej pracy, ta tolerancja i względność w obozie naszym dla prywaty, dla „treuga Dei tchórzów" wynikła stąd, że główny dotąd wysiłek naszego obozu był zwrócony na polityczne wychowanie społeczeństwa, na opanowanie państwowo - politycznej rzeczywistości w życiu Polski, mniej natomiast uwagi skupiano, mniej wagi przywiązywano w obozie naszym do działań kulturalno - wychowawczych. Walczono z partjami i partyjnictwem o silne państwo, o nowe państwo, prawieże nie walczono — z i c h kulturą, z kulturą prywaty.

Było to zaniedbanie, które wynikało być może z konieczności pewnej kolejności w wykonywaniu zadań, z konieczności wykonywania tych zadań w pewnym porządku, pewnym porządku w czasie. Było to potrzebne dla wygrania walki na odcinku polityczno - państwowym, ale zwiększyło niewątpliwie trudności na odcinku kulturalnym.

Ale w tej chwili, w chwili wprowadzania w życie nowej konstytucji staje się już niespornie najpilniejszem, najbliższem zadaniem ostateczne rozegranie walki z wrogiem Polski najcięższym — z prywatą: o zwycięstwo w narodzie ostateczne kultury heroicznej, kultury rycerskiej, kultury ofiarnej służby żołnierskiej i społecznej żarliwości, kultury Mickiewicza i Piłsudskiego.

Kurator Okr. Szk. Lw. p. J. Gadomski o reorganizacji szkolnictwa

Kurator Okr. Szkolnego Lwowskiego p. Jerzy Gadomski, przyjął współpracownika naszej Redakcji, udzielając mu wywiadu poniższej treści:

Nowy ład w szkolnictwie.

— *Administracja szkolna zajęta jest doniosłą pracą nad przebudową szkolnictwa naszego. Może Pan Kurator raczyłby nam przedstawić, jaką działalność rozwijają w tej dziedzinie podległe Mu organy?*

— Z punktu widzenia szkolnika uderza następujące zjawisko: wszyscy zdajemy sobie sprawę, że żyjemy w czasach przejściowych, stwarzających zupełnie nowe, dotychczas nieznane formy współżycia społecznego, gospodarczego i politycznego.

W takim okresie, w którym kończy się jeden ład, a na jego miejsce powstaje coś nowego, nieznanego, — wychowanie obywatela nabiera specjalnego znaczenia; tradycja polska jest tu zupełnie wyraźna: każdy ważniejszy okres w naszych dziejach wiązał się z reformą szkolnictwa, i obecnie więc nastąpił moment wprowadzania w życie uchwalonych przez ciała ustawodawcze ustaw o reorganizacji szkolnictwa, które z gruntu przebudowują dotychczasowe, stwarzając zupełnie nową szkołę dla przyszłego obywatela. Fakt ten powinien zainteresować społeczeństwo — ono zabrać winno głos; tymczasem, oprócz nielicznych wypadków politycznych raczej dyskusyj w okresie uchwalania ustaw, społeczeństwo nie zabrało głosu, chociaż wspomniane ustawy uchwalone zostały już przed 3 laty, a realizacja ich rozpoczęła się 2½ lat temu. Stwarza to pewne utrudnienie w realizacji nowego ustroju szkolnictwa, gdyż odpada zupełnie kontrola nad samą ustawą, kontrola, która byłaby opartą na rzeczowej krytyce dokonanych już prac w tej dziedzinie.

Wywołanie w tej mierze jakiejś dyskusji w społeczeństwie byłoby rzeczą bardzo pożyteczną ze względu na dobro rozwoju szkolnictwa, zwłaszcza, że same ustawy zostały entuzjastycznie powitane przez świat nauczycielski, co nie znalazło oddźwięku w społeczeństwie. Utrudnia to przeprowadzenie ustaw, gdyż dla dokonania reformy konieczne jest zarówno moralne jak i materjalne poparcie społeczeństwa, to ostatnie w formie dostarczenia chociażby odpowiednich izb szkolnych dla pomieszczenia zreformowanych szkół; powstała wprawdzie organizacja społeczna Towarzystwo Popierania Budowy Szkół powszechnych, ale byt jej do dnia dzisiejszego opiera się jedynie na czynnikach i jednostkach ściśle ze szkołą związanych, tymczasem dla należytego spełniania zadań przez Towarzystwo konieczne jest zainteresowanie jego działalnością najszerszych warstw społecznych.

Drugiem utrudnieniem, przy wprowadzaniu w życie reformy szkolnej jest to, że społeczeństwo milcząco przechodzi do porządku dziennego nad zjawiskami, które mogłyby całą reformę spaczyć a nawet zniszczyć; — kwestja znalezienia środków dla udostępnienia pobierania nauki dzieciom w wieku szkolnym, które nie mogą znaleźć miejsca w szkołach, spowodu niedostatecznej ich ilości i braku etatów nauczycielskich, — jeżeli jest obecnie dyskutowana, to jedynie pod kątem rozgrywek politycznych z rządem, a nie jako zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości społecznej.

To też w tym względzie działalność Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego i władz szkolnych sprowadza się w tej chwili do rozwiązania następującego zadania: w jaki sposób przeprowadzić reformę szkolną tak, jak ona została pomyślana bez spaczenia jej wewnętrznej myśli przewodniej, obejmując przytem całą dziatwę szkolną na terenie okręgu, — gdy nie posiada się ani odpowiedniej ilości izb szkolnych, ani odpowiedniej ilości etatów dla wykonania tego zadania.

Wobec tego ciężar rozwiązania omawianego problemu władze szkolne zrzucić muszą na barki nauczycielstwa, którego siły i zdolność pracy musi być wykorzystana do ostatecznych granic. Kuratorjum, zdając sobie sprawę z przeciążenia nauczyciela w obecnych warunkach, dąży do tego by praca rozłożona była możliwie równomiernie na całe nauczycielstwo.

Szkolnictwo mniejszościowe.

— *Panie Kuratorze! Obóz nasz dąży, jak wiadomo, do ustanowienia normalnych warunków współżycia w państwie polskiem mniejszości narodowych. Reorganizacja zaś szkolnictwa obejmuje siłą rzeczy i szkolnictwo mniejszościowe. Jak ta rzecz wygląda w praktyce w stosunku władz szkolnych do szkolnictwa ruskiego?*

— W szkolnictwie mniejszościowem obowiązuje do dnia dzisiejszego ustawa językowa Stan. Grabskiego. Słuszność tej ustawy już od dłuższego czasu była kwestjonowana zarówno przez społeczeństwo polskie jak i ukraińskie. Również władze szkolne zdają sobie sprawę z tego, że ustawa ta winna ulec zasadniczej nowelizacji, o kierunku jednak tych zmian wypowiedzieć się powinny obydwa społeczeństwa, co dotychczas nie miało miejsca. Władze szkolne, przystępując więc do opracowywania noweli wzgl. nowej ustawy, nie rozporządzają, prócz zdecydowanej negacji, żadnemi materjałami ani ze strony polskiej ani ukraińskiej.

Wszczęcie jakiejś dyskusji na ten temat mogłoby się więc przyczynić do pchnięcia sprawy szkolnictwa mniejszościowego z martwego punktu na jakim się znalazła. Jeżeli chodzi o samo przeprowadzenie reformy na terenie szkolnictwa mniejszościowego, to z natury rzeczy postępuje ono w powolniejszem tempie, niż na terenie szkół z językiem wykł. polskim, gdyż władze szkolne przedewszystkiem opracowują programy dla szkół z jęz. wykł. polskim, a dopiero potem przystąpić mogą do ich zastosowania w szkołach mniejszościowych. Sprawa ta jest już jednak posunięta tak daleko, że z początkiem najbliższego roku szkolnego na terenie gimnazjów mniejszościowych wprowadzone zostaną rozkłady godzin zgodne z nowemi programami, co nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa również w zakresie szkolnictwa powszechnego; do tego czasu ustalone zostaną częściowo odpowiednie programy, jeżeli nie dla wszystkich, to dla większości przedmiotów nauczania w szkołach mniejszościowych. Częściowo ukaża się nawet dostosowane do tych programów podręczniki.

Szkoły zawodowe.

— *A jakie są widoki na rozbudowę szkolnictwa zawodowego na terenie naszego Kuratorjum?*

— Władze szkolne przy przeprowadzaniu reformy na terenie szkolnictwa zawodowego zastosowały inną taktykę, niż ta, którą stosowano przy reformie szkolnictwa ogólno - kształcącego. Powodem tego było zróżniczkowanie typów szkół zawodowych, których istnieje dziewięćdziesiąt kilka, — każdy z nich musiał być bowiem oddzielnie pod względem programowym przepracowany. Z tego też względu tworzenie szkół zawodowych, opartych o nową ustawę rozpocznie się dopiero na jesieni b. r., przyczem w nieznacznej tylko ilości istniejących już szkół zaw. wprowadzone zostaną nowe programy, a to dlatego by uniknąć błędów, spowodowanych przez niewłaściwe, ze względu na teren, ich rozmieszczenie, względnie z obawy, że poziom szkół może okazać się niezadawalający, w razie gdyby nie były wyposażone w odpowiednie lokale, pomoce naukowe, wreszcie, gdyby im nie zapewniono należycie przeszkolonego personelu nauczycielskiego. Obecnie tylko szkoły, które pod temi względami już dojrzały, przekształca się na szkoły zawodowe nowego typu, w innych zaś praca idzie w kierunku stworzenia warunków, które umożliwiłyby w najbliższej przyszłości ich przekształcenie.

Sprawa podręczników.

— *Może jeszcze Pan Kurator byłby łaskaw, za naszem pośrednictwem, wyrazić swą opinję na temat podręczników, dzisiaj wydawanych; w społeczeństwie bowiem potrzeba gruntownej zmiany podręczników nie jest może należycie doceniana.*

— O ile chodzi o sprawę podręczników szkolnych to, jak mi wiadomo, Ministerstwo wprowadziło w b. r. dość duże zmiany w sposobie oceniania podręczników, reorganizując powołaną do tego Komisję.

Dążeniem Ministerstwa jest jednak ażeby możliwie unikać, ze względu na nieobciażanie rodziców wydatkami, — zmian dotychczasowych podręczników, tak, że tylko w wyjątkowych wypadkach podręczniki zatwierdzone mogłyby być wycofane.

Wszczęta przed 2 laty i b. skutecznie przez Ministerstwo przeprowadzona akcja obniżenia cen podręczników będzie bezwarunkowo prowadzona nadal; zaznaczyć należy, że osiągnięta już obecnie obniżka cen przekracza 50% cen z roku 1932.

Pokłosie

Dzień 19 marca, dzień Wodza stał się w nowej Polsce spontanicznie dniem wielkiego, masowego święta, wyrósł ponad oficjalne i nieoficjalne święta narodowe i państwowe, stał się dniem narodowej radości.

I cóż, że w święcie tem nie uczestniczą coraz bardziej rzednące owieczki ze stadek partyjnych, boczących się na Wielkiego Człowieka? Nieprzeliczone tłumy na ulicach miast polskich, ciągnące we wspaniałej postawie wojska, udatnie mobilizujące się szeregi organizacyj kombatanckich, olbrzymie zastępy związków społecznych wszelkiego typu, a zwłaszcza związków młodego pokolenia, to wszystko — to z roku na rok wzrastające świadectwo pogłębiania się samowiedzy Narodu walczącego i pracującego, usprawniania się jego organizacji, wzmagania jego aktywności i tężyzny.

Cudzoziemiec, obserwujący ulice miasta polskiego — któregokolwiek z naszych miast w tych latach ciężkiego kryzysu i bohaterskiego zmagania się z nędzą — w dniu 19 marca musi naocznie dojrzeć to stałe narastanie sił moralnych i fizycznych w odrodzonej Polsce, które odbywa się pod patronatem państwowej idei Rewolucji Majowej.

Wewnątrz numeru podajemy informacje o sposobie, w jaki w tym roku Lwów, miasto Virtuti Militari, dołączył swe hołdy do hołdów, jakie Marszałkowi złożyła — **Polska.**

tydzień polityczny

„Renesans polityki pasa".

Poseł Antoni Pączek ogłosił we „Froncie Robotniczym" pod powyższym tytułem interesujący artykuł, w którym dowcipnie rozprawia się z hasłem dnia — „zaciskaj pasa!" — uważając, że hasło to, wynalezione przez sytych dla głodnych, godzi „w całą wytwórczość, nawet w produkcję mało używanych pasów, gdyż z jednego pasa dla człowieka normalnego można zrobić dwa dla głodomorów".

Słusznie powiada autor, że hasło „popuszczaj pasa" degenerowało społeczeństwo, ale hasło „zaciskaj pasa" również je degeneruje. Społeczeństwo obżartuchów jest leniwe i gnuśne, ale społeczeństwo głodomorów jest scharlałe. Obżarstwo i pijaństwo sprzyja rozpuście, ale głód zmusza do zbrodni i prostytucji.

Kto zresztą ma zaciskać pasa? Gazety informują nas codziennie, że ług, jodyna, esencja octowa, okna wysokich pięter, koła lokomotyw i kula stają się coraz częstszym sposobem ucieczki od coraz okrutniejszej rzeczywistości. Młodzież zwłaszcza znajduje się w położeniu bez wyjścia — zamyka się przed nią coraz nowe dziedziny pracy.

A przedewszystkiem ta atmosfera beznadziejności — pisze poseł Pączek — ogarniająca szerokie koła społeczeństwa i sprowadzająca niebezpieczny stan bierności. Takiej sytuacji niepodobna długo przeciągać! Trzeba przywrócić cudowne a zarzucone hasło o „radosnej twórczości", wlać w nie treść właściwą, ożywić realizację wielkich celów i uczynić z niego program na lata całe, bo przecież tyle roboty jest w Polsce do wykonania.

Ale zrobić to można tylko wtedy, gdy odrzuci się nieszczęsny pomysł o „zaciskaniu pasa". Niech polityka pasa wróci do zamków i dworów, gdzie zrodziła się w epoce saskiej i do pałaców potentatów przemysłowo-finansowych, gdzie znalazła nowy przytułek. Niech zaciskają pasa ci, którzy go popuszczali za Augustów i później za Skałłonów. Niech pas przestanie zaciskać Polskę, niech jej nie dławi, niech narodowi polskiemu nie pęta skrzydeł do lotów ku mocarstwowości przełomem majowym rozwiniętych...

Nienawiść — jako zasada naczelna.

Bardzo surowo i bez obsłonek kwalifikują „Stronnictwo Narodowe" secesjoniści tej partji, którzy jeszcze do kilku miesięcy wstecz, stanowili jej pełne nadziei jądro i ziarno umysłowe i moralne — t. zw. młodzi Obozu Wielkiej Polski.

W organie ich, poznańskiej „Awangardzie", czytamy, że polityka Stron. Narodowego dawno już przestała być polityką zasad, a stała się wyłącznie polityką osób. Jedynym motywem tej polityki stała się nienawiść do Piłsudskiego i do jego ludzi. Nikt nie pyta w Stron. Narodowem, czy kto jest monarchistą, republikaninem, czy etatystą, faszystą czy obrońcą wolności, syndykalistą czy parlamentarzystą. O to zupełnie nie chodzi. Rzeczą decydującą jest tylko negatywne stanowisko wobec Piłsudskiego i piłsudczyków. A jak i kto tę nienawiść dla siebie uzasadni, czy w imię zasad faszystowskich, czy liberalnych, to dla kierownictwa partji jest całkiem obojętne. Tem też może się tłumaczyć, że Stron. Narodowe nie jest dziś zespolone już żadnym węzłem ideowym.

Tyle „Awangarda". Od siebie dodajmy: Stron. Narodowe nie jest dopiero dziś pozbawione żadnych węzłów ideowych. Poza — pustym zresztą i zoologicznie pojętym — frazesem o narodzie, Stronnictwo to nigdy nie miało twórczego i ideowego stosunku do zagadnień życia polskiego w jego najgłębszej problematyce ustrojowej, np. społecznej i gospodarczej.

I dlatego partja ta nie mogła odegrać i nie odegra w Państwie żadnej pozytywnej, kształtującej rzeczywistość roli.

„Peremoha" niezadowolona z polskich „ukrainistów".

Ukraiński miesięcznik „Peremoha" (organ „Frontu jedności narodowej"), zajmując się w ostatnim numerze analizą wszystkich dotychczasowych stanowisk, jakie rządy polskie i polska opinja publiczna zajmowały wobec zagadnienia ukraińskiego — dochodzi do wniosku, że żadne z nich nie da się pogodzić z ukraińskim programem niepodległości politycznej. Nawet stanowisko polskich „ukrainistów" (ideologja „Biuletynu polsko-ukraińskiego" z redaktorem jego p. W. Bączkowskim na czele), którzy występują „z propozycją rozpoczęcia jaknajszerszej rozbudowy ukraińskiego stanu posiadania w Polsce, w ramach państwowości polskiej", gdyż o ile chodzi „o sens istotny tej koncepcji, to pomimo wszystkich swych radykalnych ustępstw na rzecz ukrainizmu, nie jest ona niczem innem, jak tylko logicznie do końca obmyślanym systematem sprowadzenia ukrainizmu na grunt tylko i wyłącznie wewnętrzno-państwowego problematu polskiego".

Zasadnicza postawa polskich „ukrainistów" jest, zdaniem „Peremohy", „wszędzie i we wszystkiem taką samą, jak i u innych polskich wielkomocarstwowców". „Ukrainiści" pragną „wprząc do wozu wielkomocarstwowej ideji polskiej całe społeczeństwo zachodnio-ukraińskie", wskutek czego koncepcja ta „jest do ostatnich granic posuniętym wielkomocarstwowym polskim realizmem politycznym". Ideologja „ukrainistów" „wysuwa program etatyzacji ukrainizmu, który naprawdę i na długie dziesiątki lat złamałby grzbiet dynamicznej ideji ukraińskiej na ziemiach zachodnio-ukraińskich".

Jak widać z powyższego, „Peremoha" uważa ukrainistyczną koncepcję „Biuletynu polsko-ukraińskiego" za najniebezpieczniejszą dla politycznych aspiracyj Ukraińców.

Bowiem — pisze „Peremoha" — „nam absolutnie nie idzie i iść nie może o posady, o zabezpieczenie się, o wygody, o... dosyt życiowy. Chodzi nam właśnie o ów całościowy historyczny aspekt sprawy ukraińskiej, bowiem od dosytu zachodnio-ukraińskiego my, Ukraińcy, wszechnarodowo — zwłaszcza w płaszczyźnie politycznej (podkr. nasze) nie staniemy się ani odrobinę więcej dożywionymi".

Czy zatem wedle „Peremohy" możliwe jest pogodzenie politycznych postulatów ukraińskich z polską racją państwową stanu? Gdyby ten problem rozpatrywać, to, zdaniem „Peremohy" — „płaszczyzna rozważań tej sprawy musiałaby być zgoła i całkowicie inna i do gruntu niepodobna do wszystkich dotychczasowych planów w rodzaju tych, jakie wysuwa Biuletyn polsko-ukraiński". Jaka to miałaby być płaszczyzna, autor nie mówi i jedynie każe się domyślać.

P. W. Bączkowski, redaktor „Biuletynu polsko-ukraińskiego" cytując i polemizując z artykułem „Peremohy" „domyśla się" tej płaszczyzny w następujących słowach („Biul. pol.-ukr." Nr. 11): „Czy będzie to płaszczyzna federacji, czy imperjum dualistycznego, czy też fantastyczna (podkr. nasze) zasada stworzenia już teraz niezawisłego państwa zachodnio-ukraińskiego?" (podkr. nasze).

Możemy zapewnić red. Bączkowskiego i „ukrainistów" z „Biuletynu polsko-ukraińskiego", że trud „domyślania się" owej „płaszczyzny" w artykule „Peremohy" jest całkowicie zbędny.

Ową „płaszczyzną" jest ponad wszelką wątpliwość owa, tak trafnie przez p. Bączkowskiego określona, „fantastyczna zasada stworzenia niezawisłego państwa zach.-ukraińskiego".

Autor artykułu „Peremohy" nie wymienia tej „płaszczyzny" choćby ze względów cenzuralnych.

Zresztą, poco obłudnie i nieszczerze w bawełnę obwijać sprawę prostą i jasną. „Peremoha" ma pełną rację mówiąc, że chcieć godzić polityczne aspiracje partyj ukraińskich na ziemiach poł.-wschodnich z polską państwową racją stanu, to znaczy stwarzać „problemat polsko-ukraińskiej politycznej kwadratury koła".

Historja nie dostarczyła jeszcze przykładu, aby na jednem i tem samem terytorjum istnieć mogły współcześnie dwa suwerenne organizmy państwowe. Taki pomysł należy istotnie do kategorji „fantastycznych", jak go określił red. Bączkowski.

Nacjonalizm państwowy — masy robotniczej.

Niezwykle charakterystycznego dowodu bankructwa marksistowsko-pacyfistycznej negacji wobec zagadnienia obronności kraju dostarczył odbyty w dn. 24 lutego br. plebiscyt ludowy nad budżetem wojskowym Szwajcarji. Nietyle cyfra jest tu znamienna (508.000 za budżetem, 431.000 przeciw budżetowi) ile fakt, że masy robotnicze w przygniatającej większości opowiedziały się za budżetem.

Tygodnik „Die Nation" (nr. 8) z 1 marca informuje, że o ile kantony rolnicze wykazały poważne większości przeciw budżetowi, to kantony przemysłowe z silnemi partjami komunistycznemi i socjalistycznemi, jak Genewa, Bazyleja, Zurych i inne, a więc okręgi o olbrzymiej przewadze robotników, wypowiedziały się za przyjęciem budżetu wojskowego. Robotnicy zatem zadecydowali o przyznaniu państwu środków na posiadanie siły obronnej i to ci, którzy do niedawna jeszcze hołdowali klasowej doktrynie Marxa. W ten sposób masy robotnicze stwierdziły, że właśnie w imię najżywotniejszych interesów świata pracy stworzona być musi — zabezpieczająca te interesy — silna armja.

I cóż na to nasi pp. Niedziałkowscy, Czapińscy et cons., głosujący w Sejmie konsekwentnie przeciw budżetowi wojskowemu i akcentujący szczególnie silnie swoją negację wobec ustawy o poborze rekruta?...

Czerwona anabaza w Chinach

Kto zwycięży?

Od czasu upadku cesarstwa pytanie to jest zawsze aktualne. Demokracja zachodnia, przeszczepiona na grunt chiński objawiła się bowiem w postaci tak charakterystycznej, a od swoich pierwowzorów odmiennej, że nie możnaby zastosować do niej używanych w Europie obelżywych epitetów: nie jest ani **„zgniła"** ani **„nierycerska".** Grupy polityczne chińskie są zorganizowanemi pod dowództwem marszałków i generałów armjami, których dyskusyj o władzę nie mącą **doktryny.**

Walka jest nieustająca; zbuntowani i uśmierzający przewalają się wzdłuż całego obszaru państwa, niedobitki świetnych armij nie należą do rzadkości. Wojskowa i anarchiczna organizacja demokracji wykracza poza ramy zwykłych partyj politycznych.

Nawrócony generał, który z papieskiem błogosławieństwem ustalał **Pax Domini** w żółtej republice, miał żołnierzy pogańskich i może dlatego nie powtórzyła się z nim historja Konstantyna. Przedewszystkiem jednak organizacja wojskowa stoi poza ramami **chińskiej nędzy.** Każda armja niszczy kraj, każda rekwiruje dla siebie żywność z małych pól chłopa. Siła nabywcza chińczyka spada w tempie przerażającem, tam oczywista, gdzie jeszcze spadać może. Widmo głodu powraca co pewien czas falowo.

Generałowie i biali.

Ksenofobja chińczyków nie jest bez racji. W ich psychice narodowej przybycie białych odgrywa taką rolę, jaką u nas może odgrywać pojawienie się komety; jest to znak, że coś źle się dzieje. W tej chwili jednak biali i Japończycy mają na oku zgoła inne rzeczy. Kapitał europejski i amerykański nie poczuwa się więcej do swej kulturotwórczej misji; Chiny są wystarczająco ucywilizowane ażeby mogły stanowić rynek zbytu, dalsze więc targanie się na ich kulturę narodową nie ma zbytniego sensu. Chiny są jednak państwem zbyt obszernem, ażeby którekolwiek mocarstwo dobrowolnie zrezygnowało z półkolonjalnego opanowania ich. Stąd za każdym generałem brzęczy jakieś $ lub £.

Nie ulega wątpliwości, że pauperyzacja Chin nie cieszy wcale trustów i karteli. Należy więc sądzić, że uspokojenie i scentralizowanie leży w tej chwili w interesie i zamierzeniach kapitału, który kieruje wolą zdobywczą Europy i Ameryki.

Czang - Kai - Szek.

Na czele rządu centralnego stoi jeden z przywódców partji narodowej Czang-Kai-Szek. Czang-Kai-Szek wyróżniał się w latach 20-tych wielkim sprytem i niemniejszem szczęściem. Śmierć marszałka Czang-So-Lina otworzyła mu drogę na północ. Protekcja Z. S. S. R. chroniła go przed agresywnością Japonji, a pieniądze amerykańskie wzmacniały techniczną odporność jego armji. Czang-Kai-Szek odpowiadał w zupełności „kompleksowi zbawcy", który pod naciskiem faktów wytworzył się w Chinach. Pozatem powodzenie swoje zawdzięcza prawdopodobnie temu, że jest generałem, najlepiej orjentującym się w bieżących tendencjach kapitału. Kuomintang, który wyniósł go do władzy jest politycznym odpowiednikiem chińskiej burżuazji. Gdy Czang-Kai-Szek ustanawiał w roku 1927 stolicę państwa w Nan-kinie, zdawał się nawiązywać do tradycji Tai-pingów, rewolucjonistów z połowy zeszłego wieku. Tendencje Kuomintangu znajdowały w jego posunięciach doskonałe odbicie. Rozbieżność interesów i poglądów w łonie samej partji sprawiały, że marszałek oddalał się coraz bardziej od swoich ludzi. Polityka gospodarcza, która faworyzuje amerykańskie przedsiębiorstwa tytoniowe, nakładając równocześnie wielkie podatki na przemysł tytoniowy w kraju, wywołuje wśród burżuazji protesty dość namiętne, aby mogły zaniepokoić nankińskiego dyktatora. Droga ta jest tą, która najpewniej wiedzie do faszyzmu.

„Ruch Nowego Życia" robiłby napewno wrażenie osobistej policji wodza, gdyby nie niebieskie koszule i to „nowe życie".

Szpiegostwo zdaje się być jednak głównem zajęciem ruchu. Po armji i partji pętają się ludzie w niebieskich koszulach (w razie potrzeby bez tej odznaki) i usiłują wyłapać, kto nie pochwala w pełni taktyki i teorji Czang-Kai-Szeka. Tymczasem jednak prowincje południowe żywo protestują przeciw takiemu stanowi rzeczy, a armje ich stanęłyby może przeciw Nankinowi, gdyby nie podwójna groźba: wojny i rewolucji.

Wojna.

System polityczny japoński przypomina w tej chwili politykę dynastji sabaudzkiej, która „po liściu" zjadała Włochy. Jeśli jednak potrzeba jedności Włoch była postulatem wypracowanym przez sześćset lat historji kultury, to jedność „rasy żółtej" jest palącą potrzebą rynku i uspokojenia wrzenia wewnętrznego na wyspach wschodnich. Pierwszy atak przyniósł przerażenie Chin i bogate kopalnie Man-dżu-kuo. Jeśli jednak początkowo umysły Chińczyków zwróciły się do wojny z Japonją, to wkrótce potem sukcesy odnosić poczęła ugodowość Czang-Kai-Szeka. Bojkot towarów japońskich, który zyskiwał w roku 1932 olbrzymi rozmach, upadł pod zakazami rządu nankińskiego. Zdawało się, że jedynem zadaniem tego rządu jest ułatwienie zalewu Chin przez obcy kapitał. W lipcu r. 1934 zrewidowano traktat celny japońsko-chiński i przyznano japońskim towarom tekstylnym taką przewagę nad krajowemi, że datę tę uważać możemy za datę załamania się chińskiego przemysłu tekstylnego. Równocześnie Chiny wciągane są coraz mocniej w krąg japońskiego imperjalizmu. Świeża propozycja Japonji ścisłej (tak ścisłej, że niemal niewolniczej dla Chin) współpracy nie została wprawdzie jeszcze przyjęta, nie można jednak wykluczyć możliwości jej realizacji. Zależy to też w dużej mierze od hojności Ameryki. Wszystkie te, zewnętrzne, możnaby powiedzieć, zjawiska determinują przebieg i rozwój wypadków **prawdziwie chińskiej historji:** rewolucji.

Walki bolszewizmu.

Bolszewizm w Chinach jest tem samem, co bolszewizm w Rosji — jest rewolucją biednych chłopów przeciw kolonjalnemu uciskowi Europejczyków i niebywałemu wyzyskowi posiadaczy ziemskich i burżuazji. Dzięki temu wprawdzie nie przybrała rewolucja chińska charakteru jaki usiłuje socjalizmowi nadać rewolucyjny syndykalizm — walki robotników przemysłowych przeciw swoim „panom", zdobyła jednak masy żołnierskie, które wślad za zwycięstwami społecznemi noszą zwycięstwa wojskowe.

Rewolucja chińska objęła prowincje Seczuan na zachodzie i Kiangsi i Fukien nad morzem. Wcisnęła się w ten sposób między Nankin, a Kanton. Republika ludowa ustanowiona w środku Chin okazała się zdolną do walki ze wszystkiemi potęgami, które przeciw niej wyruszyły. Prawdopodobnie dlatego, bo jest jedyną potęgą w Chinach nie skompromitowaną układami z kapitałem. Sowiety republiki ludowej opierają się na biedocie, dla której Kanton i Nankin, Tokio i Washington, Londyn i Paryż stanowią synonimy walk, które jej kosztem od przeszło dwudziestu lat toczą ambitni generałowie. Dla której wojna z Japonją znaczy 4 miljony dolarów kontrybucji, a pokój z Japonją znaczy teror niebieskich koszul. Konstytucja czerwonych Chin, skierowana na zniszczenie warstw posiadających stanowi przewrót, jakiego nie doznano na Wschodzie od czasu europejskiej inwazji.

Od czasu zdobycia władzy, Czang-Kai-Szek wysyła rok rocznie wielką armję dla zniszczenia sowietów komunistycznych. Do roku 1933 taktyka jego okazywała się słabą i niewystarczającą. Zwycięstwa czerwonej armji były coraz częstsze i coraz świetniejsze. Generał v. Seeckt, który w tym roku „zwiedzał" Chiny doradził Czang-Kai-Szekowi zmienić taktykę. Zorganizowano blokadę Kiangsi i Fukienu. Blokadę tę skombinowano z powolnem posuwaniem się armji w terytorjum republiki ludowej. W ciągu ostatnich trzech lat wyszkolono (przy pomocy Ameryki) wystarczającą ilość pilotów, których interwencja na terytorjum czerwonych Chin zmusiła komunistów do śmiałych pociągnięć. Takiem radykalnem pociągnięciem było ewakuowanie Kiangsi - Fukienu i przejście całej Czerwonej Armji do położonego o 1500 kilometrów na zachód Seczuanu. Marsz ten, imponujący swoim rozmachem odbywał się w towarzystwie tysięcy rodzin zwolenników, którzy nie chcieli dożyć w Kiangsi nadejścia przeciwników. Armja Czerwona zdąża na zachód, gdzie Sowiety Seczuanu prowadzą walkę z armjami gubernatora nankińskiego. Przybycie ich zadecyduje prawdopodobnie o zwycięstwie. Seczuan, kraj o 50 miljonach mieszkańców stanie się państwem komunistycznym, a to może zadecydować o dalszych losach Chin.

Historyczna godzina Europy

Wyścig zbrojeń. — Wojna czy pokój. — Rewolucja ustrojowa pogłębia się.

Dzień 16 marca 1935 może stanowić jedną z przełomowych dat w dziejach świata, jeden z najjaskrawszych symbolów postępującego nieuchronnie rozpadu świata, w którym wyrosło nasze pokolenie, jego ustroju, jego kultury i moralności. W dniu tym bowiem Niemcy zniszczyły ład, ustanowiony przez zachodnie liberalne demokracje po rozgromieniu cesarstwa Wilhelma II.

System ten zresztą nie zasługiwał na lepszy los. Po krótkotrwałej „wiośnie narodów" w r. 1919 (n. b. nam traktat wersalski tej wiosny nie przyniósł, byt sam bowiem Polski i jej granice zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie musieliśmy sobie wywalczyć sami), w czasie której panowała w Europie frazeologja idealisty Wilsona, odpowiedzialność za losy Europy przejęły tchórzliwe i fałszywe plutokracje, bądź to współdziałające w przygotowaniu katastrofy, bądź też bezsilnie obserwujące jej nadchodzenie. W niemoralnym sojuszu giełd i parlamentów, bankierów, masoneryj i socjalistycznych międzynarodówek gotował się największy przewrót w dziejach świata, który wreszcie nadszedł, którego czas otwarła „nacjonalsocjalistyczna rewolucja" Adolfa Hitlera w samem centrum Europy.

Tchórzliwe — jak powtarzamy — plutokracje Zachodu wypuściły z rąk swych wszystkie atuty, jakie zachowały w r. 1919 ku obronie systemu wersalskiego. Nie uniknęły przez to ani generalnego przesilenia gospodarczego, ani renesansu imperjalistycznego militaryzmu w Niemczech, ani upadku socjal-liberalnej drugiej międzynarodówki, ani likwidacji wersalskiego dzieła. Dziś z traktatu wersalskiego pozostały tylko granice. I granic tych nie broni Liga Narodów, ani żadna norma prawna — skoro praktyka wykazała, że prawa wersalskie mają walor świstków papieru; — broni ich tylko miłość narodów do swojej ziemi i siły zbrojne, czuwające z bronią u nogi na zagrożonych odcinkach.

Europa rozwiązuje kryzys gospodarczy, organizując wyścig zbrojeń. Gdy dziś trzebaby wszystkie siły materjalne i moralne zużywać na przebudowę gospodarczą społeczeństw, na walkę z nędzą i na konstrukcję nowych, lepszych systemów produkcji, będzie się je po dniu 16 marca zużywać na niezbędne — choć lekkomyślne wytwarzanie śmiercionośnych narzędzi, dopóki nie wybuchnie w o j n a (chyba, że wojna nie okaże się niezbędnym etapem dalszej rewolucji ustrojowej).

Georges Valois, francuski teoretyk rewolucji ustrojowej pisał w r. 1929 („Un nouvel âge de l'humanite" — Nowy wiek ludzkości): „Ludzkość znajduje się w stanie fantastycznego chaosu... Co jednak oznacza ten wstrząs powszechny, te wojny i rewolucje?... Czy znajdujemy się w obliczu takiego wydarzenia, jak upadek świata rzymskiego, kiedy barbarzyństwo zalało zarówno starą cywilizację, jak i zalążki cywilizacji nowej? To wielkie wydarzenie, czy to życie, czy śmierć? To nie życie, ani śmierć, to poród, który może doprowadzić do śmierci, lub do życia nowego... Może się zdarzyć, że ludzkość wpadnie w konwulsje, lub rozedrze się u progu nowego wieku, nie mogąc znaleźć trafnego gestu, któryby ją przeprowadził z jednego okresu w drugi... Jeśli ludzkość jest pewna zwycięstwa w perspektywie wieków, ludzie, narody, rasy całe mogą przegrać, lub zginąć... Ponieważ jesteśmy w jednym z wielkich przełomów powszechno-dziejowych, jesteśmy między życiem, a śmiercią"...

Polska jest przygotowana do wzięcia na siebie udziału w odpowiedzialności za losy Europy. Polityka naszego rządu zabezpieczyła — w granicach możliwości — Polskę przed niespodziankami. Polski nie broni fikcja traktatu wersalskiego, ani Liga Narodów, ani „Sprzymierzeni" (używając endeckiej terminologji i ortografji); broni jej — obok czujności Wodza — silna armja, spoisty i sprężysty aparat państwowy, energiczna dyplomacja, która umiała ustalić warunki dobrego pożycia sąsiedzkiego z dwiema ościennemi potęgami.

W wielkim, przełomowym momencie — w którym jednak nie można bawić się w proroctwa — Polska może być jednym z konstrukcyjnych czynników siły w Europie, skutecznie oddziaływującym na rzecz trwałego pokoju i ładu w duchu założeń naszej rycerskiej kultury.

K. Z.

Ca zaszło w Berlinie?

Dnia 1 marca Niemcy objęły zagłębie Saary, przyczem Hitler osobiście powitał lud saarski, powtarzając jeszcze raz swe głęboko pokojowe apele do Francji. Poprzedniego dnia sir John Simon bawił w Paryżu, omawiając tam z rządem francuskim sytuację w przeddzień zamierzonych wizyt ministrów brytyjskich w Berlinie, Warszawie i Moskwie.

I tutaj zaczyna się serja nieoczekiwanych, senzacyjnych wydarzeń. Rząd angielski ogłasza „Białą Księgę". Zaraz potem, 5 marca rząd Rzeszy, w sposób nieodpowiadający wszelkim regułom obyczajów dyplomatycznych, domaga się odroczenia wizyty sir Johna. Powód: grypa, na jaką zapadł „Führer".

Następują w szybkiem tempie: deklaracja ministra spraw zagranicznych Lavala, że względy międzynarodowe nakazują Francji przedłużenie służby wojskowej, ustanowienie armji lotniczej w Niemczech — wbrew traktatowi wersalskiemu, — uchwała parlamentu francuskiego o dwuletniej służbie w wojsku i wreszcie w dn. 16 marca definitywne zerwanie Wersalu: ustawa o powszechnej służbie wojskowej w Niemczech.

Na pierwszy rzut oka są to wydarzenia zagadkowe. Rozwiąże ostatecznie tę zagadkę przyszły historyk. Ale napewno nie będziemy w błędzie, szukając klucza do zrozumienia sytuacji w układzie wewnętrznych stosunków w Niemczech.

Toczy się tam zakulisowa, lecz pełna napięcia walka między grupą Goeringa (Rosenberg, Goebbels etc.), a Reichswehrą i konserwatystami. Goering reprezentuje p o l i t y c z n y ekstremizm nacjonalistycznej rewolucji. Grupa Goeringa, to p a r t j a w o j e n n a w dzisiejszych Niemczech — tak przynajmniej twierdzi opozycja z „Czarnego Frontu". Przeciwko Goeringowi występują monarchiści w oparciu o Reichswehrę. „Goering wie" — jak pisze Otto Strasser, — „że Anglja energicznie pracuje nad restauracją Hohenzollernów i uzależnia od niej udzielenie Niemcom pomocy dyplomatycznej i gospodarczej".

W przedzień wysłania do Anglji odpowiedzi na notę Simona — twierdzi „Die deutsche Revolution", organ Strassera, — doszło w Berlinie do zamachu stanu ze strony grupy Goeringa. Goering i Goebbels skłonili ministra Reichswehry, gen. Blomberga, do ustąpienia i wywalczyli zgodę Hitlera na mianowanie Goeringa ministrem Reichswehry. Nominacja była już podpisana, a wiadomość o niej rozesłana do gazet. W tym momencie gen. Fritsch zaalarmował monarchistycznych ministrów, Neuratha i Schwerin-Krosigka. Ci dwaj starsi panowie zgłosili swoją dymisję, oświadczając Hitlerowi, że Reichswehra nie przyjmie nominacji Goeringa, że zatem **wybuch wojny domowej jest nieunikniony.**

Wobec tego niebezpieczeństwa, Hitler cofnął nominację Goeringa i przez całą noc policja polityczna niszczyła w drukarniach dzienników złożone już nakłady z tą wiadomością.

W ten sposób konflikt grupy Goeringa z monarchistami wszedł w stadjum ostre. Dalsze posunięcia stają się w tej sytuacji **jaśniejsze.** „Albo uda się Reichswehrze i monarchistom" — pisze organ „Czarnego Frontu" — „obalić w najbliższych miesiącach Goeringa i utrzymać pokój, albo Goering i Rosenberg zwyciężą i wtedy doszłoby do wojny jeszcze w r. 1935".

Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, to zarazem zrywanie z Anglją i likwidacja dotychczasowej, zawodowej Reichswehry, hamującej postępy hitlerowskiej rewolucji. Dzień 16 marca przyniósł — po formalnej porażce Goeringa — duże jego zwycięstwo faktyczne, triumf jego idei.

Między Berlinem a Londynem.

Ale sama uchwała z 16 marca jeszcze nie oznacza ostatecznej decyzji, ani na wewnątrz Niemiec, ani na planie międzynarodowym. „Stronnictwo angielskie" w Niemczech nie wygrało jeszcze wszystkich swoich atutów.

Po całodziennych naradach w Londynie — dnia 17 bm. — nazajutrz ambasador sir Eric Phipps otrzymał od swego rządu polecenie udania się w ciągu dnia dzisiejszego, t. j. w poniedziałek popołudniu na Wilhelmstrasse i przedłożenia ministrowi spraw zagranicznych Neurathowi następujących pytań:

1) Czy Niemcy gotowe są cofnąć swą decyzję wystąpienia z Ligi Narodów?

2) Czy Niemcy gotowe są wziąć udział w systemie bezpieczeństwa, obejmującym całokształt paktów, co znalazło swój wyraz w komunikacie z dnia 13 lutego?

Jak donosi prasa, na oba te pytania Berlin odpowiedział twierdząco. A więc współpraca między Anglją i Niemcami jest nadal możliwa.

Czy możliwe jest nadal i porozumienie francusko-niemieckie? Na to pytanie będzie można dać odpowiedź w najbliższej przyszłości. Dzisiaj jedno tylko można stwierdzić: że zależy to od dalszego układu stosunków wewnętrznych w Niemczech, **od kierunku w jakim toczyć się będzie rewolucja niemiecka.**

Deklaracja premjera Flandina.

W dn. 15 bm. parlament francuski zebrał się dla uchwalenia projektów rządowych. Premjer Flandin powiedział m. inn.:

„Zagadnienie słabych liczebnie roczników oddawna zajmowało uwagę rządu, który zdawał sobie sprawę z tego, iż liczba poborowych, wynosząca normalnie 230.000, spadnie w latach od 1936—1940 przeciętnie do 118.000. Francja nie zamierza bynajmniej przeprowadzać powiększenia stanu liczebnego swej armji, a jedynie skompensować zmniejszenie liczby poborowych przez prowizoryczne przedłużenie czasu trwania służby wojskowej...

W chwili, gdy efektywy armji niemieckiej zostały znacznie powiększone przez jednostronną decyzję rządu niemieckiego, na którą nie udzieliły swej zgody ani Francja ani Anglja, Francja nie może bez narażania na szwank swego bezpieczeństwa zgodzić się na to, aby stan liczebny armji był niższy od stanu, przewidywanego przez ustawę z 31 marca 1928 r., gdy uzbrojenie niemieckie jeszcze oficjalnie znajdowało się w granicach, ustalonych przez traktat pokojowy. Obecnie 480-tysięcznej armji niemieckiej, do której należy jeszcze dodać formacje pre- i paramilitarne Francja może z początkiem r. 1935 przeciwstawić tylko 278.000 żołnierzy, znajdujących się na terytorjum metropolji. Według znanych ogólnie projektów Niemcy będą dysponowały w r. 1936 conajmniej 600.000 żołnierzy. W tym momencie w razie urzeczywistnienia nawet nadziei, przywiązywanych do ochotniczych zaciągów, Francja posiadałaby już tylko około 200.000 żołnierzy. Tego rodzaju stan rzeczy jest niedopuszczalny nawet, gdyby się do tego dodało 72.000 żołnierzy, stacjonowanych w metropolji, ale przeznaczonych na rezerwę dla sił zamorskich, celem zapewnienia bezpieczeństwa imperjum kolonjalnego...

W tych warunkach, rząd świadomy swej odpowiedzialności postanowił, opierając się na art. 40 ustawy z 31 marca 1928 r., czasowo zatrzymać w szeregach poborowych, którzy zostaną wzięci do wojska w kwietniu i październiku r. b. Taka sama decyzja zostanie zastosowana do poborowych, którzy będą wcieleni do szeregów przy następnych kontyngentach aż do roku 1939 włącznie, o ile nie nastąpią pewne inne zarządzenia, które byłyby usprawiedliwione przez pomyślny obrót rokowań, dotyczących organizacji bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń. W ten sposób czasowo zostaną zatrzymani w szeregach przez 6 miesięcy poborowi, którzy ukończą swą roczną służbę w kwietniu 1936 r. i przez rok wszystkie następne kontyngenty. Zgodnie z art. 40 ustawy z 31 marca 1928 r. rząd zdaje sprawę izbom z tej decyzji, powziętej na posiedzeniu rady ministrów.

Pozatem — ciągnął premjer Flandin — minister wojny złożył w izbie deputowanych projekt ustawy, upoważniającej do stopniowego obniżania aż do 20 lat wieku wcielanych do szeregów, ewentualnie do zniesienia podwójnej inkorporacji. Ten sam projekt przewiduje również w granicach, określonych przez ustawę finansową, ustalenie liczby zawodowych wojskowych, ochotnicze zaciągi i ponowne zaciągnięcie po ukończeniu służby wojskowej. Stanowi to bowiem w istocie skuteczny środek powiększenia efektywów. Maksymalna cyfra 177.000 zawodowych żołnierzy wkrótce może być osiągnięta, gdyż obecnie liczba żołnierzy znajdujących się w wojsku, po odbyciu normalnej służby wojskowej, wynosi 103.000 osób. Przez tę decyzję, rząd pragnął jedynie utrzymać normalny stan efektywów przez okres słabych liczebnie roczników.

Rząd nigdy nie mieszał sprawy efektywów ze sprawą obrony państwa. Sama ochrona fortyfikacji i utrzymanie nowoczesnego sprzętu wojennego wymaga jednak pewnego minimum efektywów, które zapewniała dotychczas ustawa o jednorocznej służbie wojskowej, ale którego nie można już będzie osiągnąć w okresie słabych liczebnie roczników. Dlatego rząd zwraca się z apelem do parlamentu o zapewnienie Francji bezpieczeństwa. Rząd raz jeszcze podkreśla swoją wolę pokoju i wyraża jedynie uczucia narodu, który utrzymuje swe zbrojenia tylko w tej mierze, w jakiej są one niezbędne dla obrony pokoju, zapewnienia bezpieczeństwa i odparcia ataku".

Deklaracja rządu niemieckiego.

„Miljony naszego narodu, cierpiąc same najciężej skutkiem tej szaleńczej walki, z wiarą zwróciły się w stronę idei nowego ułożenia stosunków międzynarodowych, które miały być uszlachetnione z jednej strony przez zniesienie tajemnic dyplomatycznej polityki gabinetów, z drugiej zaś przez usunięcie straszliwych narzędzi wojny. Temsamem najdotkliwsze z punktu widzenia historycznego następstwa klęski zdawały się wielu Niemcom koniecznemi ofiarami, celem uwolnienia raz na zawsze świata od podobnej grozy. Idea Ligi Narodów w żadnym narodzie nie spotkała się z gorętszą aprobatą, niż w pozbawionym wszelkiego szczęścia doczesnego narodzie niemieckim. Tylko w ten sposób zrozumiałe było dlaczego naród niemiecki nie tylko przyjął, ale spełnił pozbawione nieraz wszelkiego sensu zniszczenie wszystkich warunków i możliwości „obronnych"...

„Naród niemiecki pamięta jeszcze o nieszczęściu i cierpieniach ostatnich 15 lat. Było więc zrozumiałe, że Niemcy zaczęły coraz głośniej zwracać uwagę na konieczność wykonania przyrzeczeń o rozbrojeniu innych państw. Jasnem jest bowiem, że świat zniósłby niewątpliwie stuletni okres pokoju i że stanowiłby on dla świata nieobliczalne błogosławieństwo. Swiat jednak nie zniósłby stuletniego okresu rozerwania i podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Świadomość moralnego równouprawnienia i konieczność międzynarodowego rozbrojenia były oczywiste nietylko w Niemczech, ale wśród wielu innych narodów"...

„Rząd niemiecki musi z ubolewaniem stwierdzić, że od miesięcy odbywa się wzrastające dozbrojenie reszty świata. Widzi w utworzeniu armji sowieckiej, liczącej 101 dywizji, to znaczy 960 tysięcy żołnierzy — według zadeklarowanego stanu liczebnego w czasie pokoju — element, który nie mógł być przewidziany przy układaniu traktatu Wersalskiego. W forsowaniu podobnych zarządzeń w innych państwach widzi dalsze dowody odrzucania proklamowanej swego czasu idei rozbrojenia. Rząd niemiecki daleki jest od chęci podnoszenia zarzutów przeciw jakiemuś państwu. Musi jednak dziś stwierdzić, że przez uchwalenie wprowadzenia dwuletniej służby we Francji zarzucone zostały myślowe podstawy dla stworzenia armji o krótkim czasie służby na rzecz organizacji o długotrwałej służbie. To było przecież jednym z argumentów do żądania w swoim czasie od Niemiec, by wyrzekły się Reichswehry"...

„Rząd niemiecki jako strażnik honoru i interesów narodu niemieckiego dąży jedynie do zabezpieczenia tych środków mocarstwowych, które potrzebne są nietylko do utrzymania nietykalności Rzeszy Niemieckiej, lecz również do międzynarodowego poszanowania i traktowania Niemiec jako współgwaranta powszechnego pokoju. W tej bowiem godzinie, rząd niemiecki ponownie przed narodem niemieckim oraz całym światem składa zapewnienie, że zdecydowany jest nigdy nie wychodzić poza granice obrony honoru niemieckiego i wolności Rzeszy, a zwłaszcza, że nie będzie dążył do utworzenia z niemieckiego narodowego dozbrojenia narzędzia wojennego ataku, lecz wyłącznie narzędzie obrony, a temsamem utrzymania pokoju. Rząd Rzeszy wyraża przytem nadzieję, że narodowi niemieckiemu, który odzyskał tem samem swój honor, danem będzie przyczynić się do pacyfikacji świata na drodze wolnej i otwartej pracy z innemi rządami"...

Oświadczenie kanclerza Hitlera.

Specjalny korespondent „Daily Mail" Ward Price uzyskał w Monachjum wywiad u kanclerza Hitlera, który oświadczył:

„Naród niemiecki nie pragnie wojny. Pragnie on żyć w spokoju i szczęściu, a nadewszystko pragnie posiadać szacunek dla siebie samego. Niemcy nie mogli w dalszym ciągu istnieć pod poniżającym wpływem ograniczeń traktatu wersalskiego. Niemcy nigdy nie przestaną być mi wdzięczni jako człowiekowi, który uwolnił ich od tych ograniczeń. Niemcy są wielkim narodem, który nie zasłużył na poniżenia przez jakie przechodzi. Serca narodu niemieckiego są przepełnione radością, albowiem został on z tych poniżeń zwolniony, ale niech mi pan wierzy, że radość ta nie zawiera żadnego uczucia agresji, przeciwko jakiemukolwiek mocarstwu i nie pomnaża niebezpieczeństwa wojny".

Na zapytanie czy Niemcy są wciąż gotowe do rokowań z W. Brytanją i Francją, jak wyraża to nota niemiecka z 15 lutego, Hitler odpowiedział:

„Przywrócenie niemieckiego autorytetu narodowego w zakresie zbrojeń jest naprawieniem pogwałcenia suwerenności wielkiego mocarstwa. Byłoby absurdem przypuszczać, że państwo, które zdobyło spowrotem swą suwerenność jest mniej skłonne do nawiązania rokowań, aniżeli państwo posiadające ograniczoną tylko suwerenność, przeciwnie, fakt, że jesteśmy państwem o pełnej suwerenności czyni nas tembardziej gotowymi do rokowań z pozostałemi państwami suwerennemi".

Na zapytanie, czy Niemcy czują się związane postanowieniami terytorjalnemi traktatu wersalskiego, Hitler odpowiedział:

„Rząd niemiecki zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, że rewizja postanowień terytorjalnych traktatów międzynarodowych nie może być nigdy dokonana drogą zarządzeń jednostronnych".

Komentarz partyjny.

Narodowo-Socjalistyczna Korespondencja Partyjna, komentując proklamację kanclerza Hitlera, podkreśla, że jest ona wydarzeniem historycznem o olbrzymiej doniosłości. Ogłoszenie proklamacji stanowi historyczną godzinę narodu niemieckiego.

„Przez tę proklamację — oświadcza Korespondencja — będącą dokumentem pokoju oraz wyrazem woli, naród niemiecki uwolnił się od brzemienia hańby, która przez lat 16 na nim ciążyła. Z dniem dzisiejszym honor narodu niemieckiego został znowu przywrócony. Jako państwo suwerenne możemy prowadzić nieskrępowanie rokowania, celem współpracy w organizacji pokoju. Kajdany zostały skruszone. Na podobieństwo niewzruszonej falangi stoi zwarcie obok siebie naród i jego wódz. Nie zagrażają oni nikomu, lecz wystąpią z całym heroizmem przeciw temu, ktoby odważył się zaatakować życie i wolność narodu niemieckiego".

Korespondencja kończy słowami: „Wierzymy, że dzień 16 marca 1935 r. jako dzień niemieckiego honoru i wolności będzie również wstępem do nowej epoki pokojowej współpracy między ludami Europy".

Czy historję robią „idjoci" i „zbrodniarze"?

W „Czasie" czytamy:

„Jedno jest pewne: atmosfera międzynarodowa będzie się gwałtownie pogarszać, duszność jej błyskawicznie wzrastać. Rezultat takiego wyścigu zbrojeń po krótkim czasie może być trojaki: albo Niemcy powiedzą sobie, że nie mogą wytrzymać tego wyścigu, ryzykować wojny w pojedynkę z całym światem, a zatem pójdą na ustępstwa; albo Niemcy wywołają wojnę, jako akt rozpaczy i będą Samsonem naszej cywilizacji; albo w Niemczech wybuchnie rewolucja i wojna domowa.

Zdrowy rozsądek wskazywałby, że powinne zwyciężyć tendencje pojednawcze i kompromisu. Narody są powszechnie zmęczone, boją się wojny, pragną pokoju. Jest rzeczą jasną, że wojna może się skończyć tylko krwawą rewolucją. To samo pokolenie wprowadzić dwa razy do okopów — po latach biedy, bezrobocia, niepewności jutra, znowuż kazać mu mordować i ginąć, z tem, że jeszcze żony i dzieci wojaków byłyby zapewne wytrute — i mieć jeszcze nadzieję że ci żołnierze spokojnie powrócą do domów i będą znowuż biedować i będą znowuż bezrobotnymi? To są złudzenia, których chyba nikt nie ma! Pozatem Niemcy muszą zrozumieć, że dzisiaj na żadnego sprzymierzeńca rachować nie mogą, a wojnę w pojedynkę muszą beznadziejnie przegrać. Dotąd nikt nigdy nie wywołał rozmyślnie wojny z całą koalicją — tylko wojny, którą miał nadzieję zlokalizować, a wojny zlokalizowanej dzisiaj w Europie być nie może.

Zdrowy rozsądek każe spodziewać się kompromisu. Ale, jak pisał Shaw, historja jest pasmem dzieł zbrodniarzy, opisanych przez idjotów. Jeżeli się wierzy w to pesymistyczne założenie, to na najbliższą nawet przyszłość należy zapatrywać się bardzo czarno."

Lwów mówi o sobie

Lwów jako ośrodek lecznictwa

Najstarszy szpital św. Ducha we Lwowie powstał już w XIV w. — prawdopodobnie na wzgórzach łyczakowskich — a z okolicznych pól tego szpitala, sprowadzano do miasta rurami glinianemi wodę źródlaną (r. 1404). Jest to rzecz znamienna, że ówczesna civitas leopoliensis znała już lecznictwo w zakładach na ten cel przeznaczonych, tworzyła lecznictwo społeczne nietylko z uwagi na chorobę jednostki, ale napewno i to przedewszystkiem mając na względzie zdrowie powszechne, zdrowie skupiska ludzkiego, zdrowie miasta i okolicy.

W życiu zbiorowem, społecznem, problem zdrowia jednostki ustępuje miejsca zagadnieniu higjeny społecznej, zagadnieniu zdrowia narodu i siły państwa. Jednym z ważnych, choć niejedynym elementem w walce o zdrowie powszechne, jest zapobieganie, t. j. niedopuszczanie do szerzenia się chorób społecznych. Zwalczanie chorób prowadzą we Lwowie szpitale, kliniki uniwersyteckie i sanatorja. Lwów zawdzięcza w dużej mierze bogactwo, jakiem w dziedzinie lecznictwa rozporządza, wspaniałą organizację i wysoki poziom szpitali wysiłkom Sejmu i Wydziału Krajowego z ery samorządu w b. zaborze austrjackim. Wielki Lwów o obszarze 66.81 km² liczy obecnie ok. 320.000 mieszkańców. Zasięg wpływów Lwowa docierał daleko poza granice b. Galicji, na Bukowinę, ze względu na jego stołeczny charakter w okresie niewoli, jak niemniej dociera w dobie obecnej wskutek swojego położenia geograficznego a nadewszystko licznych urządzeń technicznych o charakterze publicznej użyteczności na dalekie obszary styczności handlowej i gospodarczej. Prócz ziem południowo - wschodnich w zakres jego ekspansji kulturalnej wchodzi Podole, Wołyń, Polesie.

Stąd też Lwów jest ważkim, choć niejedynym ośrodkiem lecznictwa, zwłaszcza specjalistycznego. Do szpitali lwowskich niby do Mekki ciągną rokrocznie masy ludności, szukające pomocy i opieki lekarskiej. Państwowy Szpital Powszechny, położony na wzgórzu łyczakowskim w otoczeniu pięknych ogrodów, przepiękny architektonicznie, ma 13 oddziałów, 2 pracownie, 1 zakład anatomo-patologiczny oraz instytut przeciwrakowy (św. Wawrzyńca). Szpital ostatnio gruntownie odnowiony i wyposażony w nowoczesne urządzenia dla leczenia chorych wraz z 8 klinikami Uniwersytetu Jana Kazimierza tworzy wspólną jednostkę administracyjną z ogólną liczbą 1.680 łóżek. Przeciętna ilość chorych, leczonych w ciągu roku wynosi około 25.000 chorych. Ilość chorych, leczonych w ambulatorjach - przychodniach niewątpliwie niemal dwukrotnie przewyższa ilość chorych leżących. Liczby te dowodnie świadczą o zaufaniu chorych do szpitala państwowego jak i klinik uniwersyteckich. Wąskie ramy niniejszego artykułu pozwalają przedstawić jedynie w rzutach orjentacyjne cyfry, nie przedstawiają przeznaczenia i zadań poszczególnych oddziałów, ani głębi treści ofiarnej pracy lekarzy i służby pomocniczej, składanej rok w rok, w dzień i w nocy na ołtarzu służby publicznej w walce o zdrowie wszystkich obywateli, bez różnicy wyznań i narodowości. Odrębną placówkę, jakże pożyteczną społecznie, stanowi Państwowy Zakład dla umysłowo chorych (Kulparków), mający 1.111 łóżek z przeciętną roczną liczbą chorych 2.500. W ostatnich latach, w dobie wolności, stanął na jednem z najwyższych wzniesień Lwowa wspaniały szpital Ubezpieczalni Społecznej, uposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczno-lekarskie z ilością 340 łóżek, przeciętną liczbą 7.000 chorych rocznie. Ponadto istnieją szpitale fundacyjne, a to SS. Miłosierdzia dla nieuleczalnych z ilością 100 łóżek, oraz żydowskiej gminy wyznaniowej z 182 łóżkami i przeciętnie 1.500 chorymi rocznie. A dalej idą sanatorja Czerwonego Krzyża i 3 prywatne z ogólną ilością 95 łóżek.

Szpital Państwowy, Kliniki Uniwersyteckie, Ubezpieczalnia Społeczna i szpital Żydowskiej Gminy Wyznaniowej prowadzą dla wszystkich gałęzi patologji ludzkiej przychodnie, które w szerokim zakresie pełnią rolę warsztatów społecznych nietylko w leczeniu, ale i to przedewszystkiem w zapobieganiu powstawania i szerzenia się chorób społecznych. Podobną rolę odgrywa Poliklinika powszechna z 8 przychodniami specjalistycznemi oraz 4 poradniami, a to eugeniczną, przeciwreumatyczną, przeciwgruźliczą i przeciwjagliczą, oraz Towarzystwo ochrony zdrowia ludności żydowskiej, które prowadzi akcję w zakresie higjeny szkolnej w 16 chederach, poradnię dla ciężarnych, oraz działalność wychowania fizycznego. Również Narodna Lecznica, mająca 10 przychodni specjalistycznych stoi w tej dziedzinie na wysokości zadania. Pozatem istnieje osobne Towarzystwo walki z gruźlicą, prowadzące sanatorjum z około 100 łóżkami, oraz czynne są we Lwowie: 5 przychodni przeciwgruźliczych, 10 przychodni przeciwwenerycznych oraz następujące przychodnie: opieki zdrowotnej lwowskich szkół akademickich, miejski ośrodek zdrowia i opieki społecznej, 4 przychodnie miejskiej stacji opieki nad matką i dzieckiem, Towarzystwo opieki nad młodzieżą, poradnia higjeny kobiecej Zw. Pracy Obywat. Kobiet i miejska poradnia przedślubna. Szkoły powszechne i średnie jak i uczelnie wyższe mają własne przychodnie, w których udziela się porad lekarskich bądź prowadzi leczenie specjalistyczne. Również pracownicy państwowi, koleji żelaznych i przedsiębiorstw, zależnych od Skarbu Państwa oraz więziennictwo mają własną opiekę lekarską oraz liczne przychodnie.

Doraźnej pomocy w nagłych przypadkach udziela lwowskie Towarzystwo Ratunkowe z przeciętną cyfrą 15.000 porad rocznie. Propagandę higjeny prowadzi wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży, prócz lekarzy szkolnych, Tow. Higjeniczne, które urządza wystawy z zakresu higjeny, odczyty popularne i wydawnictwo biblioteczki higjenicznej.

Dla obsługi wszystkich instytucyj leczniczych istnieje we Lwowie, prócz pracowni chemicznych i bakterjologicznych w szpitalach i klinikach uniwersyteckich, filja Państwowego Zakładu Higjeny, który przeprowadza rocznie przeciętnie 50.000 badań sero-bakterjologicznych. Ponadto 7 prywatnych pracowni bakterjologicznych oddaje społeczeństwu usługi lekarskie.

Dla zrozumienia znaczenia ogromu pracy, w ustawicznej walce o zdrowie społeczeństwa należy omówić pokrótce walkę z ostremi chorobami zakaźnemi, z gruźlicą, jaglicą i chorobami wenerycznemi.

Akcja zdrowotna w zwalczaniu wymienionych chorób idzie w kierunku tłumienia już istniejących chorób zakaźnych, a nadto w kierunku zapobieżenia chorobom przez ochronę ludzi zdrowych drogą szczepień ochronnych, przez badania sero-bakterjologiczne, nosicieli chorób a zwłaszcza uzdrowieńców i przez pouczanie ludności o istocie chorób zakaźnych. Leczenie chorób zakaźnych przeprowadza się przeważnie w oddziale Państwowego Szpitala Powszechnego. Oddział chorób zakaźnych stworzony przez Sejm i Wydział Krajowy składa się z szeregu piętrowych pawilonów położonych w ogrodach, zaś pod względem wyposażenia, jak celowości jest chlubą Lwowa i Polski. Równocześnie miejski oddział zwalczania chorób zakaźnych prowadzi akcję tłumienia chorób przez rozpoznanie choroby, odosobnienie chorych, przewożenie w wozach sanitarnych, oczyszczanie mieszkania, odzienia chorych i otoczenia, przez udzielanie bezpłatnej kąpieli i uświadomienia współmieszkańców o ochronie przed chorobami. Miejski Zakład Dezynfekcyjny postawiony na europejskiej wyżynie jest czynny cały rok i zaspokaja potrzeby sanitarne miasta. Cztery łaźnie ludowe i sanitarne udzielają ubogim rocznie około 20.000 kąpieli bezpłatnie, bądź po bardzo niskich cenach, spełniając owocnie, obok odkażenia i odwszawienia odzieży, swoje zadanie zapobiegawcze. Miejski szpital epidemiczny jest w zapasie na wypadek nasilenia chorób zakaźnych. Zakład Higjeny, Instytut Higjeny U. J. K., pracownia serobakterjologiczna P. Szpitala Powszechnego to ważne ośrodki rozpoznawcze, współdziałające systematycznie w zwalczaniu i zapobieganiu chorobom zakaźnym.

Walkę z gruźlicą zwłaszcza narządów oddechowych, gruźlicą kości i skóry prowadzą obok przychodni Twa Walki z Gruźlicą, P. Szpitala Powszechnego, Klinik U. J. K., Ubezpieczalni Społecznej, T. O. Z.-u, Opieki zdrowotnej lwowskich szkół akademickich, Miejskiego ośrodka zdrowia i opieki społecznej — oddziały dla chorych leżących wymienionych instytucyj, sanatorjum w Hołosku, sanatorjum uniwersyteckie i inne, mające w sumie 400 łóżek. Jest to ilość niewystarczająca na obecne czasy, jak niewystarczające są kwoty preliminowane w budżetach przez władze nadzorcze samorządu na walkę z gruźlicą. Propaganda „dni gruźliczych" nie daje dostatecznych finansowych wyników ze względu na zubożenie społeczeństwa i wysokie obciążenia społeczne. Tworząca się szkoła dla dzieci zagrożonych gruźlicą na wolnem powietrzu zaspokoi na razie dotkliwą potrzebę w tym kierunku. Wzmacniająca się coraz bardziej współpraca wszystkich czynników, którym leży na sumieniu walka z gruźlicą plaga ludzkości, da napewno niebawem pożądane wyniki.

Walkę z jaglicą (egipskie zapalenie), chorobą o tendencji do zaniku, prowadzi we Lwowie 14 przychodni okulistycznych i oddział P. Szpit. Powszechnego i kliniki U. J. K.

W walce z chorobami wenerycznemi odczuwa się dotkliwie brak odpowiedniej ustawy, to też cały wysiłek idzie obecnie w kierunku umożliwienia leczenia osób dotkniętych temi chorobami i zwalczania nierządu. Leczenie prowadzą poprzednio wyliczone przychodnie, klinika dermatologiczna U. J. K. i 2 oddziały P. Szpit. Powszechnego. Towarzystwo Higjeniczne i lekarze - społecznicy prowadzą propagandę zapobiegawczą przez wykłady popularne i uświadamianie o grozie chorób wenerycznych dorastającej młodzieży szkolnej.

Byłoby błędem sądzić, że Lwów poprzestanie na zdobyczach w dziedzinie lecznictwa, byłoby klęską gdybyśmy wyznali, że wszystko zrobiono w dziedzinie profilaktyki, w zapobieganiu chorobom, które przyjdą, które nie gasną. Jest jeszcze wiele do zdziałania w zakresie higjeny ogólnej Lwowa. W trosce o zdrowie powszechne należy dbać przedewszystkiem, by zadania sanitarne nie uległy w chwili kurczenia się dochodów — uszczupleniu, bądź zaniedbaniu. Musimy dążyć do ciągłego podnoszenia poziomu kultury wszystkich mieszkańców Lwigrodu, a zwłaszcza kultury mieszkaniowej. Trzeba zrobić skuteczny wysiłek, by ogniska domowe rzeszy biedaków przenieść z zatęchłych suteryn w domki w ogrodach. Musimy tworzyć ośrodki opieki nad matką i niemowlęciem — zagadnienie ważne z uwagi na utrzymanie siły obronnej państwa, zagadnienie, które można ująć w lapidarne słowa odezwy do narodu francuskiego: niedopuścić, by ilość trumien przekroczyła liczbę kołysek. Musimy mnożyć ogródki dla dzieci, boiska sportowe dla młodzieży. Należy tworzyć kolonje i półkolonje dla młodzieży szkolnej i pracującej. Trzeba możliwie najrychlej zaopatrzyć cały Lwów, a zwłaszcza niedawno z nim złączone gminy podmiejskie w wodociągi, poszerzyć sieć kanalizacyjną, założyć nowe jezdnie trwałe i chodniki. Trzeba znaleźć fundusze dla postawienia centralnej hali targowej z uwagi na higjenę środków spożywczych.

Postulatów niemniej ważkich w dziedzinie higjeny miasta jest wiele. Trudno je wszystkie wyliczać, by nie dojść do marzenia o szklanych domach. Walka z bezrobociem, to zagadnienie kapitalne dla jutra miasta, niemniej istotne dla higjeny społecznej, która będzie lepsza, im rychlej społeczność lwowska wejdzie w okres powszechnego dobrobytu.

Stanisław Ostrowski.

Kwestja Abisynji

Przy znajomości celów i metod polityki imperjalnej nie mógł nikogo zaskoczyć, należący dziś już do historji, fakt, że układ „wiecznej przyjaźni" zawarty z Abisynją w 1889 r. pragnęły wyzyskać Włochy dla jaknajwygodniejszego usadowienia się na jej terytorjum i eksploatacji gospodarczej kontrahenta. Okazało się jednak, że Menelik II umiał korzystać z wzorów europejskich, o czem w przykry sposób przekonały się Włochy, ponosząc od zreorganizowanej na wzór niemiecki armji abisyńskiej druzgocącą klęskę pod Adua (1896); zwycięstwo to dało prawdziwą i formalną niezależność afrykańskiemu cesarstwu, stwierdzoną zresztą układem z Włochami w Addis-Abeba, który przewidywał również konieczność definitywnego uregulowania granic. Niezałatwienie tej ostatniej sprawy (trudnej oczywiście w stosunkach afrykańskich przy całej dowolności granic obszaru poszczególnych szczepów), dostarczyło odpowiednich momentów dla upozorowania reaktywowanej obecnie ekspansji kolonjalnej Italji wobec Abisynji.

Równolegle niejako z potęgującemi się trudnościami gospodarki wewnętrznej Italji (wzrost bezrobocia, ujemny bilans, odpływ złota, spadek lira), wzrastały „afrykańskie" apetyty czarnych koszul, co jest zupełnie zrozumiałe zarówno na tle możliwości ekspansji gospodarczej w Abisynji, jak i konieczności zasłonięcia załamań wewnętrznych rozmachem nazewnątrz — prestiż dyktatorów wymaga wszędzie odpowiedniej czujności. Lato roku ubiegłego przyniosło już szereg niedwuznacznych posunięć (sprowadzanie do Włoch mułów z Argentyny dla wojska kolonjalnego, stałe powiększanie garnizonów w Erytrei i Somali, podróż króla włoskiego do obu kolonji), pozostających w zupełnej zgodzie z autorytatywnemi wypowiedzeniami Mussoliniego i członków jego gabinetu (mowa podsekr. Lassona na otwarciu wystawy kolonjalnej w Neapolu).

Wobec takich tendencyj nie może dziwić fakt, że włoskie czynniki decydujące czekały jedynie na odpowiednią sytuację w polityce międzynarodowej, by już całkiem otwarcie wyciągnąć rękę po „swoją" część abisyńskiego kąska.

Wypadki obecne zdają się zupełnie wyraźnie potwierdzać powszechny już dziś domysł, że układy rzymskie Lavala zawierały nietylko zgodę na ustępstwa terytorjalne w Somali i wzmocnienie udziału włoskiego w tak ważnej dla życia handlowego linji kolejowej Dżibuti — Addis Abeba, lecz również dawały Italji wolną rękę w stosunku do Abisynji; stanowisko takie, kierujące ekspanzję włoską w Afryce ku Wschodowi może liczyć na pewien oddźwięk w polityce angielskiej, która z obawy przed rozszerzającemi się wpływami japońskiemi w Afryce wsch. (wzgląd na Indje) nie przeciwstawiłaby się zbyt. stanowczo tendencjom polityki włoskiej.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji drobny w zasadzie epizod pod Ual-Ual, spowodował akcję strategiczną ze strony Włoch, oraz mobilizację, obejmującą, jak już dziś można stwierdzić, cały rocznik 1911 (300 tys. żołnierzy); wysyłka tych sił na terytorjum afrykańskie trwa bez przerwy.

Sytuacja Abisynji jest dziś bezsprzecznie gorsza niż w czasie bitwy pod Adua; nowoczesna technika wojenna podkreśla coraz bardziej znaczenie wyposażenia technicznego armji, a pozostawienie wolnej ręki Włochom przez Francję i Anglję wydaje się sprawę przesądzać. Abisynja gra obecnie widocznie na zwłokę, im bliżej bowiem lata, tem, w klimacie afrykańskim, trudniej prowadzić europejczykom jakiekolwiek operacje strategiczne.

Ustępliwe stanowisko ces. Haile-Selassiego tłumaczyć można także naciskiem polityki angielskiej, posiadającej dziś wielkie wpływy w Abisynji; działalność dyplomatyczna przedstawicieli cesarstwa ogranicza się w takiej sytuacji do oświadczeń i przedstawień pod adresem... Ligi Narodów, co doprowadzić może jedynie, jak wskazuje praktyka, do dalszej kompromitacji tej instytucji, coraz częściej występującej w roli przedwcześnie postarzałej damy, udzielającej porad, do których nikt nie ma zamiaru się zastosować.

Zakończenie cyklu radjowego o Lwowie

W sobotę, 15 b. m., prelekcja prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR., pos. dr. A. Domaszewicza zakończyła wielki cykl radjowy o Lwowie, p. t. „Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem Państwie". Prelekcyj tych w ciągu stycznia, lutego i marca odbyło się 18-cie. Objęły one całokształt tak żywych dziś zagadnień Lwowa i jego obszaru cywilizacyjnego a — zwracając się głównie ku przyszłości — ustaliły szereg ważnych tez kulturalnych, gospodarczych i społecznych, na podstawie których tworzyć musimy realne warunki nowego rozwoju Lwowa w zmienionych warunkach historycznych. Inicjatywa ta dostarczyła materjału orjentacyjnego dla ustalenia dróg tego zbiorowego wysiłku. Jak wiadomo, wszystkie prelekcje publikowane są w naszem piśmie na kolumnie p. t. „Lwów mówi o sobie".

Podajemy niżej spis wygłoszonych prelekcyj wedle porządku chronologicznego, w jakim zostały wygłoszone:

Pos. St. Mękarski: Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem Państwie.

Prof. K. Zakrzewski: Warunki dziejowe rozwoju Lwowa.

Prof. J. Wąsowicz: Dynamika ludnościowa Lwowa.

Pos. W. Horzyca: Lwów walczy o swoje oblicze literackie i teatralne.

Prof. A. Zierhoffer: Miasto na europejskim dziale wód.

Dr. W. Kubala: Lwów przed wojną i po wojnie.

Dr. A. Nowak-Przygodzki: Samorząd Lwowa.

Dyr. J. Ciemnołoński: Lwów, jako sztab gospodarki rolnej.

Płk. dypl. Sz. Kocur: Lwów, jako ośrodek wychowania fizycznego.

Prof. J. Czyżewski: Lwów na tle struktury gospodarczej Polski poł.-wschodniej.

Pos. St. Ostrowski: Lwów, jako ośrodek lecznictwa.

Pos. B. Wojciechowski: Związek Lwowa z zagłębiem naftowem.

Pos. Z. Stroński: Jak Lwów organizował swoje oblicze państwowe.

Gen. B. Popowicz: Lwów jako centrum energji narodowej na ziemiach poł.-wschodnich.

Pos. M. Jaworska: Lwów, jako ośrodek wychowania i oświaty.

J. Kozielewski: Młode pokolenie a Lwów.

Prez. W. Drojanowski: Finanse Lwowa.

Pos. A. Domaszewicz: Od czego zależy zwycięstwo lwowskiego wysiłku.

sztuka

krajobrazy

ziemio obłoczna — niebo płynne
płachto na czarnych igłach wierzb
w widnokrąg lasu, w zapach wież
i dalej falująco płynięsz

w odziemnem świetle, w białej jaśni
poletnie szczątki dolem mkną,
aż pochód runie twarzą na śnieg
w liljowy wieczór z mleczną mgłą

rozdęta wiatrem biała chusta
wessie do spodu wilgoć barw
na jedną z chust, z tych lśniących szarf
nocą się pjany księżyc whusta

pod bagnetami groźnych sopli
lej się rozwiera, chłonny pion
a gdy słoneczny buchnie spłon
spadnie w czerń ziemi srebro kropli

a w kurzawicy siwopyłej
stopią się sprawy nieb i ziem
przywiąże Bóg o dąb pochyły
swój wóz niebieski, swych gwiazd siedm.

STANISŁAW ROGOWSKI

Z SALI KONCERTOWEJ.

Wiktor Łabuński

Łabuński jest rzadkim wśród Polaków „objektywnym" artystą. Nie mówi słuchaczowi za pośrednictwem dzieła o sobie, nie podkreśla osobistej interpretacji, kryje może swą indywidualność za wykonywanym utworem. Takie bezosobiste ujęcie dzieła ogromnie utrudnia artyście nawiązanie kontaktu z audytorjum, jego sztuka nie promieniuje żarem, a roztacza raczej chłód.

Łabuński nie mógł w zupełności uniknąć tego niebezpieczeństwa, grożącego temu objektywizmowi wykonawcy. Pianista naprawdę wysokiej klasy, świetny muzyk, przekonywał konstrukcją Bacha, grą dźwięków Mozarta i — Chopinem, który, jak się już nieraz okazało, zyskuje tylko na „odsentymentalizowaniu". Uczuciowość snać mniej artyście odpowiada, to też n. p. 1. część „księżycowej" Beethovena znalazła mało oddźwięku u słuchacza.

(Przykry był dla słuchacza, a niewątpliwie jeszcze bardziej dla artysty brak komfortu: stary fortepian Kasyna i Koła lit.-art. zmuszał artystę nieraz do nadmiernych akcentów, a brak drukowanych programów do objęcia równocześnie roli — speakera).

J. Freiheiter.

Muzyka na lwowskiej antenie

Ciężar gatunkowy lwowskich audycyj muzycznych był w minionym tygodniu niewielki. Wymienić trzeba pieśni ukraińskich kompozytorów śpiewane przez p. Prokopowicza, koncert pianistki p. Malickiej-Borowiczowej i basa p. A. Biccio. Pozatem dużo, przerażająco dużo złej, gorszej i najgorszej muzyki „salonowej" ze Lwowa i z całej Polski. Słuchając w ostatnich tygodniach radja częściej, niż zwykle, z obowiązku referenta, zdałem sobie sprawę, że instytucja ta, powołana, zdawałoby się, przedewszystkiem do szerzenia kultury muzycznej, stanie się niedługo — najgorszym szkodnikiem, jeśli iść będzie dotychczasową drogą. Nie do wiary wprost, jak mógł cały świat, oszołomiony snać na początku genjalnym wynalazkiem, obrać drogę najmniejszego oporu i systematycznie zatruwać całe społeczeństwa! Słuchacz protestował przeciw Bachowi, Beethovenowi, Chopinowi, bo go wpierw nie nauczono rozumieć ich języka. Czyja to jednak wina? Jak osądzilibyśmy walkę z analfabetyzmem, rozpoczętą np. od Platona? Radjo nie znalazło jeszcze drogi, po której walka z analfabetyzmem muzycznym pójść powinna; gorzej o wiele jednak, że już jej nie szuka, że tak łatwo z niej zrezygnowało, że np. Polskie Radjo w bieżącym sezonie zupełnie zaniechało wszelkiej pracy w tym kierunku. Czy nie jest bodaj głównem zadaniem, powiedzmy, Międzynarodowej Unji Radjofonicznej szukać metod walki z złem? Radjo musi być czemś o wiele większem, niż przedsiębiorstwo handlowe, normujące swą działalność zasadą podaży i popytu

J. Fr.

KRONIKA MUZYCZNA.

W POLSCE.

Feliks Nowowiejski laureatem Państwowej Nagrody Muzycznej na rok 1935. Jury Państwowej Nagrody Fuzycznej przyznało jednogłośnie Państwową Nagrodę Muzyczną na r. 1935 Feliksowi Nowowiejskiemu za owocną działalność artystyczną jako kompozytora, dyrygenta, pedagoga i wirtuoza organowego, oraz za działalność społeczną jako kompozytora muzyki chóralnej, świeckiej i kościelnej, przyczem podkreślono jego zasługi w dobie przedwojennej przez szerzenie i umacnianie polskiej kultury muzycznej.

Wyniki międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Warszawie. Sąd konkursowy przyznał 1 nagrodę P. Prezydenta Rzeczypospolitej (5000 zł.) 15-letniej obywatelce francuskiej, p. Neveu, 2. nagrodę p. Ministra W. R. i O. P. (4.000 zł.) obywatelowi sowieckiemu, Dawidowi Ojstrechowi, 3. nagrodę p. Ministra spraw wewnętrznych (2.500 zł.) otrzymał obywatel angielski, Henry Tymianka, 4. nagrodę prezydenta miasta Warszawy (2.000 zł.) 11-letni obywatel sowiecki Gustaw Goldstein, 5. nagrodę Warsz. Tow. Muz. (2.000 zł.) obywatel jugosłowiański Zwierko Spiller, 6. nagrodę Filharmonji Warsz. obywatelka włoska Marja Luiza Sardo. Pierwsza laureatka, p. Neveu otrzymała ponadto nagrodę rządu francuskiego (1000 franków), srebrny puhar, ufundowany przez Marję z Wieniawskich Ejsmondową, oraz skrzypce; Dawid Ojstrech otrzymał prócz drugiej nagrody również skrzypce.

W Warszawie powstała orkiestra symfoniczna złożona z bezrobotnych muzyków w ilości 54 instrumentalistów, w wyniku porozumienia Zarządu Miejskiego z Związkiem Zawodowym Muzyków. Orkiestra dawać będzie co niedzielę koncerty na peryferjach stolicy. Pierwszy koncert odbył się 10 marca na Woli.

ZAGRANICĄ.

Państwową nagrodę muzyczną Czechosłowacji otrzymał w roku bieżącym znakomity kompozytor czeski Józef Suk (* 1874), twórca wielu dzieł symfonicznych.

Muzyka dla bezrobotnych. W Anglji istnieją specjalne kluby, w których zbierają się bezrobotni. Atrakcją tych zebrań są muzyczne popisy; to też „rada muzyczna" uniwersytetu Walji postanowiła stworzyć dla okolic, dotkniętych silnem bezrobociem, 180 orkiestr, szkół muzycznych i chórów.

W związku z tem rozdano też bezrobotnym 66 gramofonów, 2.200 płyt gramof., blisko 800 partytur, blisko 2.000 śpiewników, oraz 59 instrumentów muz.

Najstarsza harfa. Przed kilku miesiącami wykopano w Ur, stołecznem mieście b. państwa sumeryjskiego w połudn. Babilonji, harfę, która według orzeczenia znawców pochodzi z trzeciego tysiąclecia przed Chr., jest więc najstarszą harfą świata. Instrument ten przewieziono do Londynu i poddano rekonstrukcji, poczem urządzono w ścisłem kole audycję. W rezultacie okazało się, że 5000-letnia harfa ma tylko najprymitywniejsze możliwości dźwiękowe.

KRONIKA RADJOWA.

POLSKIE RADJO ZAGRANICĄ.

Koncert Polskiego Radja transmituje 28 państw europejskich. W Genewie ukończył obrady zjazd Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Na zjeździe reprezentowanych było 28 państw, w tem Litwa, która poraz pierwszy brała udział w obradach, gdyż dopiero ostatnio przystąpiła do Unji. Przywrócono t. zw. koncerty europejskie, które odbywać się będą między 1 września a 1 czerwca w odstępach 6-tygodniowych. W losowaniu, które urządzono, aby ustalić kolejność urządzania koncertów europejskich, wylosowała Polska jedno z pierwszych trzech miejsc, nasz więc koncert jeszcze bieżącego roku, 3 grudnia 1935, transmitować będą wszystkie rozgłośnie Europy.

Stała wystawa Polskiego Radja w Ameryce. Pod takim tytułem zamieszcza prasa polska i amerykańska w Stanach Zjedn. szereg artykułów o otwarciu stałej wystawy Polskiego Radja w Radio City w New Yorku. Aktu otwarcia Wystawy dokonał ambasador p. Patek. Wystawa cieszy się wielkiem powodzeniem dzięki pięknym eksponatom z Polski, wśród których pierwsze miejsce zajmują zdjęcia fotograficzne, przedstawiające rozmach i postęp radjofonji polskiej.

ZE ŚWIATA.

W Indjach czynne są obecnie dwie radjostacje, budowa trzeciej projektowana jest w Delphi.

Radjo japońskie obchodziło 22 marca br. 10-lecie swego istnienia. Liczba abonentów radja w Japonji wynosiła około 2,000.000.

Radjo w taksówce. Prefekt policji w Paryżu wydał rozporządzenie, na mocy którego odbiornik radjowy w taksówkach winien być tak zainstalowany, aby audycję słychać było tylko wewnątrz taksówki i aby nie odwracała ona uwagi szofera. Odbiornik nie może być czynny w czasie postoju wozu, ani też w godzinach między 10 wieczór a 7 rano.

Telewizja w Niemczech. Aby się nie dać wyprzedzić Anglji, która w jesieni b. r. rozpoczyna telewizyjne nadawanie obrazów dla abonentów, nadaje radjofonja niemiecka od 14. b. m. obrazy telewizyjne z krótkofalowej stacji w Witzleben pod Berlinem. Zasięg stacji niemieckiej wynosi około 50 kilometrów, przyczem odbiorcami programów są narazie tylko nieliczne osoby, bo odbiorników telewizyjnych niema jeszcze w handlu.

„Orkiestra", miesięcznik, poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce. Nr. 3 (54), rok VI, marzec 1935.

Ostatni numer zasłużonego pisma przynosi następujące artykuły: mjra Andrzejowskiego „Odrodzenie wojennej pieśni polskiej", dra J. Reissa „Krakowiacy i górale na scenie wiedeńskiej", J. Negera „Feliks Nowowiejski", H. Mycielskiego „Orkiestra wojskowa czyli dęta", H. Sowilskiego „Rodzina Bacha" i t. d. Na treść zeszytu składają się ponadto stałe rubryki: Kofflera „Nauka harmonji", „Formy muzyczne", „Repetytorjum z historji muzyki" i, jak zwykle „Rozmaitości", Kronika i t. d.

Literatura społeczna

Rodzaj pierwszy

Literatura społeczna, to termin, którego można używać tylko w cudzysłowie; niema bowiem literatury, którąby była aspołeczna. Już sam fakt, że pierwiastkowym elementem literatury jest słowo **pisane** (ongiś **wypowiedziane**), nadaje literaturze cechy społeczne.

Obawiam się, że znużę nieco czytelników, jeżeli zrobię w tem miejscu maleńki wykład z dziedziny logiki. Będzie on jednak potrzebny do przekonania nas o prawdziwości tego twierdzenia, w którego prawdziwość nigdy niemal nie wątpimy, nie mniej jednak nie zadając sobie trudu pamiętania o tem.

Rozróżniamy sądy w znaczeniu psychologicznem i sądy w znaczeniu logicznem. Każde zdanie wyraża swoje znaczenie psychologiczne. Musi ono jednak być wypowiedziane lub napisane — jeżeli ma stanowić nową pozycję w kulturze światowej. Wiersze Goethego czy Mickiewicza, odkrycia Newtona czy Darwina, jak długo znajdowały się w stanie „pomyślenia" u tych mistrzów sztuki i filarów nauki, jak długo za pośrednictwem **języka** nie zostały przekazane potomności w sposób dozwalający wielokrotną ich realizację w pomyśleniu — tak długo nie były wkładem w kulturę światową, tak długo były tylko sądem w znaczeniu psychologicznem — **tak długo nie stanowiły zjawiska socjalnego.** Dopiero język, z natury swej socjalny, uspołecznia te fenomeny sztuki i nauki.

Powyższe stwierdzenie wydaje się całkiem oczywiste, nie nastręcza żadnych trudności. Mimo to jednak, nie pamięta się o konsekwencjach godzenia się na takie sformułowanie sprawy. Używa się w publicystyce literackiej i krytyce wyrażenia: literatura społeczna — w jakiemś specjalnem znaczeniu, nie informując czytelnika zapomocą cudzysłowu, że chodzi tu o swoisty genre literacki.

Nagół za t. zw. literaturę socjalną zwykło się uważać literaturę, poruszającą problemy społeczne. Bez względu na przynależność klasową autora i jego nastawienie, obojętne czy autor wypowiada się w swej książce za **lewą** czy **prawą** wizją świata — książkę jego, jeżeli tylko wyraża ona pewien stosunek do świata form ludzkiego bytowania, zalicza się do literatury społecznej. W życiu politycznem Europy ostatnich lat występuje zjawisko bardzo ciekawe: od każdego człowieka żąda się, aby miał swoje oficjalne, łatwe do sprawdzenia, wyznanie wiary (politycznej). Warunki życia gospodarczego, ciasnota ekonomiczna, wzmożona na każdem polu, w każdej dziedzinie ludzkiej pracy zarobkowej, konkurencja, sprzyja wytworzeniu się atmosfery walki. Ludzie muszą zdobywać się na maksimum wysiłku, chcąc utrzymać się na powierzchni życia. Każdy wysiłek, jeżeli ma być efektywny, musi być skierowany na osiągnięcie oznaczonego ściśle celu. Na platformie życia ekonomicznego — cele te, w poszczególnych branżach produkcyjnych są już prawie bez wyjątku zdefinjowane, określone historją danej gałęzi produkcji nietylko pod względem swej istoty, ale nawet co do metod działania. Czasy wypraw piętnastowiecznych, wypraw zamorskich w niewiadome, czasy wypraw zamorskich do eldorada amerykańskiej prosperity — skończyły się. Gospodarka indywidualna w wielkim stylu należy dziś w Europie do historji. Nie doszło wprawdzie jeszcze do pełnego uspołecznienia środków produkcyjnych, ale uspołecznienie postępuje ciągle naprzód. Kartele i trusty, z punktu widzenia poznawczego a nie interesów partyj politycznych, są również krokiem naprzód w nieustannym pochodzie świata ku uspołecznieniu dóbr materjalnych. Wygląda to stwierdzenie nader paradoksalnie — i rzeczywiście jest paradoksalne; bo nie co innego przecież wyniszcza robotników i drobnych producentów jak związki potentatów przemysłu, którzy dzięki wzajemnemu porozumieniu stawali się dyktatorami rynku. A jednak — nie jednostki decydują już teraz o losie miljonów robotników, lecz zespoły. Więc — postęp. Humorystyczny, reakcyjny — z punktu widzenia klasowo-robotniczego — i paradoksalny, lecz jak każdy paradoks kryjący w sobie prawdę. Nie znaczy to jakobym stwierdzając, iż kartele i trusty są krokiem naprzód w pochodzie świata ku uspołecznieniu — propagował ten właśnie sposób uszczęśliwienia ludzkości. Wprost przeciwnie. Niemniej jednak trzeba to raz wreszcie napisać: kartele są krokiem naprzód.

Również faszyzm — drugi paradoks — przyspiesza socjalizację świata. Wiele postulatów doktryny socjalistycznej zrealizowały już dawno faszyzmy europejskie. Ale faszyzm — mimo iż przyspiesza socjalizację — jest prądem „reakcyjnym". Aby się nie zgubić w tych określeniach, aby nikt nie uległ pomyłce, że raz określam pewne zjawiska jako „postępowe" a raz „reakcyjne" — podkreślam raz jeszcze, że rzeczywiście uważam to same zjawisko raz za postępowe a raz za reakcyjne, gdyż ze stanowiska poznawczego np. faszyzm jest niewątpliwie znacznym krokiem ku uspołecznieniu, a ze stanowiska socjalistycznego jest on „czarną reakcją".

W tej walce, którą ludzie prowadzą łącząc się w grupy dla wzmożenia swych sił, żąda się od każdego człowieka legitymacji, chce się wiedzieć: z nami czy przeciw nam. Musi się przecież znać swoich sprzymierzeńców, musi się wiedzieć na kogo w potrzebie — która zresztą jest nieustanna — można liczyć, i, przedewszystkiem, musi się znać swych przeciwników.

To samo zjawisko, które powyżej staraliśmy się scharakteryzować, przeniesione zostało na teren literatury; przedewszystkiem — na teren krytyki literackiej. Żąda się od pisarza, aby się w swej książce wypowiedział, lub lepiej: aby się **swą książką** opowiedział za którąś z istniejących międzynarodówek lub „narodówek". Nie trzeba zresztą żądać. Pisarze sami, dobrowolnie dokonywują wyboru. I wówczas, książki ich są manifestem (w polskiej literaturze: Kruczkowski, Wohnut, w pewnej mierze— **Zespół** Literacki „Przedmieście").

To jest pierwszy rodzaj t. zw. literatury społecznej. **Fabian.**

Epos czy rapsod liryczny?

Na marginesie cyklu: „Noce i dnie" M. Dąbrowskiej

Napór współczesnej rzeczywistości jest siłą tej miary, że narzuca się literaturze jako obsesja realiów, podporządkowuje swej tyranji powieść historyczną, obyczajową i wszelkie inne gatunki, któreby za zadanie postawiły sobie odtworzenie ważnego dla świata tętna wypadków.

U nas, poza cyklem „Czarne skrzydła" Kaden-Bandrowskiego, noszącym zresztą znamiona stylizacji, niema dotąd dzieła, oddającego w szerokich płaszczyznach współczesną rzeczywistość polską, i niewiadomo czy prędko się takie dzieło pojawi. Tę lukę w swojej literaturze wypełnił już nasz wschodni sąsiad „Cichym Donem" Szołochowa, okazem dużego rozmachu twórczego, przy stosunkowo skromnych skrupułach estetycznych, jeśli chodzi o kompozycję — ostateczną rację artystyczną w wyzyskaniu obfitej rudy, której bogactwo roztacza autor przed oczyma czytelnika.

W świetle takich postulatów chwili obecnej i w obliczu już dokonanej pracy obcego pisarza — tem ciekawszą pozycją jest „wystawa retrospektywna" osób i uczuć w „Nocach i dniach" M. Dąbrowskiej. Ich beznamiętna kontemplacja odwiecznych spraw życia, przy wysokiej randze pisarskiej, nadaje temu dziełu charakter eposu, opiewającego **filozofię istnienia,** w swej nieprzemijającej autentyczności, chciałoby się rzec — „eposu lirycznego (!)", psychologicznego, tak bardzo zbo nacisk ważności spoczywa na międzywypadkowych przeżyciach **doznawania** świata. Właśnie z kontrastów, zarysowujących się między zdrowym zrębem brutalnej epickości Szołochowa a cierpiarnią atmosferą psychologizmu Dąbrowskiej, chciałbym wywieść istotę karnacji pisarskiej polskiej autorki, i zadokumentować zwycięstwo jej indywidualizmu nad innemi typami pojmowania i przedstawiania życia. Szołochowa użyję tylko jako sztucznej odskoczni; wypełnił dla mnie warunki pewnego schematu porównawczego i dlatego traktuję go szczegółowo.

Jakże do pracy zabiera się realista-epik Szołochow? Pracy ma mnóstwo. Z pełnych garści, chwytających bujną rzeczywistość naddoniecką przelewa mu się aż przez przedramiona i łokcie — ciężkie ciasto obrazów, scen, sytuacyj. Gdy patrzy, to wzrok jego albo skacze gorączkowo z przedmiotu na przedmiot zainteresowania, albo też mocno utkwiony w jutrze powstającej historji pozwala defilować przed sobą korowodowi wypadków politycznych, z któremi współgrają jego postacie, — niby zboże, falujące pod rytm wichury.

Zupełnie inaczej patrzy na swoje tworzywo Dąbrowska. O ile obserwacja epika w tradycjonalnem tego słowa znaczeniu da się porównać do nieruchomej kamery fotograficznej, to metoda stosowana w „Nocach i dniach" jest ruchomym objektywem w pracowni filmowej, czułym na zbliżenia, podkreślenia, cyzelatorską pracę operatora. Dąbrowska nie patrzy sztywno utkwionym wzrokiem, lecz **wodzi** oczyma za swemi postaciami. Kolejno, w miarę narastania gromadzonej treści, przesuwa snop światła na coraz to inną postać swego środowiska, nie zaniedbując zresztą primogenitury kilku osób głównych. Tymczasem inne, gotowe, lub dojrzewające w swej gotowości plastycznej, czekają w tle, by w odpowiedniej chwili wysunąć się o krok naprzód i żyć pod ruchomem światłem w pierwszym planie. Pretekstem do wysunięcia ich na czoło nie będzie nigdy **impresja,** a więc prowokująca siła sytuacji, obrazu, jego jaskrawa naoczność, tylko sens wynikania, treść, która się przędzie na osiach podłużnych dzieła, liryczna modulacja, której obraz służy tylko do wydobycia nastroju, smaku życia. Ze ten nastrój nie gubi się w anemicznych dywagacjach bez oparcia, należy przypisać czujnemu instynktowi równowagi elementów, który pomaga autorce na każdym kroku i kompensuje obraz przez refleksję. Przeważnie nie są to nawet refleksje odrębne, lecz każdy skrawek rzeczywistości w tak już przygotowanym toku zdarzeń ma swoje wewnętrzne światło, jak otok rzeźby w alabastrze. Ton sprawy wydaje się tu prowokująco łatwy, tak nieomylny w swym instynkcie prawdziwości, że niemal zaprasza do kontynuowania życia postaci na własną rękę, uświęca ich odrębność przez wyrzeczenie się udziału autora.

I tu, u podstaw tak właśnie wykrytego realizmu, leży niezróżnicowana dotąd przez żadną poetykę dwutorowość epickości jako gatunku literackiego. Wszak zarówno typ reprezentowany przez Szołochowa, jak i drugi, diametralnie różny — Dąbrowskiej, są aspektami tego samego w szerszem znaczeniu pojęcia. Tylko

(dalszy ciąg na stronie 6)

plastyka

Współczesny pogląd na malarstwo

Pompierami nazywamy malarzy, którzy nieudolnie naśladują dawno wytarte i spowszedniałe formy malarskie. Dziś wytworzył się nowy typ pompierów malarstwa pozornie postępowego. Pragną oni rozumowo uzasadnić i usankcjonować martwe szablony kierunków aktualnych przed kilkunastu laty. Zamiast malować obrazy, tworzą „malowane teorje", tymczasem malarstwo było i jest przedewszystkiem spontanicznym przejawem życia, który nie znosi żadnych doktryn i stabilizacji. Jest ono odruchem, wypowiadającym nietyle myśli, ile uczucia człowieka i jako takie nie może być tylko na zimno analizowane. Oczywista nie wynika z tego by mogło ono powstawać bez kontroli rozumowej i wysiłku myślowego. Malarstwo wyłącznie uczuciowe nie istnieje, a rozumowo nieskontrolowane posiada zazwyczaj strukturę banalną i nieskoordynowaną. Jest poprostu malarstwem złem. Oczywista ostatecznie o wartości dzieła decyduje talent a nie kierunek lub szkoła malarska.

Dziś traktujemy na serjo naiwne malowanki dziecka, które byłoby trudno rozumowo uzasadnić; wszystko w nich jest bowiem nieoczekiwane, często zupełnie nielogiczne, a czarujące dlatego, że jest bezpośrednim wyrazem przeżyć dziecka. Podobnie najwięksi malarze wszystkich epok wielcy są dzięki temu, że umieli obok bogatego doświadczenia fachowego i wiedzy, zachować świeżość i bezpośredniość swego przeżycia. Dziełom ich przydaje czaru dyscyplina i temperament, z jakim wypowiadali swe formy artystyczne.

Nieporozumieniem jest utożsamianie malarstwa ze sztuką odtwarzania widzianej rzeczywistości. Jest to tak zwany fotograficzny lub naturalistyczny pogląd na malarstwo. Nic bardziej fałszywego: najdokładniej na obrazie odtworzona rzeczywistość nie jest sztuką, a tylko zimną bezindywidualną kopją natury. Malarz, tworząc dzieło sztuki, tłumaczy naturę na język malarski, indywidualizuje rzeczywistość, komponuje ją w całość formalnie uporządkowaną i wypowiada siebie i swoją epokę, a nie tylko samą widzianą rzeczywistość. Sztuka danej epoki lub malarza jest taką, jakim jest sam, podczas kiedy rzeczywistość widziana stale jest ta sama. Słońce świeci jednakowo od tysięcy lat, a każda epoka inaczej maluje światło dnia słonecznego. Wielkie dzieła Rembrandta, Tycjana, Velasqueza nie mają nic wspólnego z powierzchownym naturalizmem. Właśnie sztuka płytka i pospolita idzie w kierunku łatwego i powierzchownego odtwarzania widzianej rzeczywistości. Zamiast treści formalnej i konstrukcji budowy artystycznej, panuje w niej chaos, zewnętrzna poza bez treści, brak oryginalności, lub kompilacja cudzych spowszedniałych i wytartych form.

Nie wytrzymuje krytyki również zapatrywanie, że malarz jest twórcą piękna. Piękno jest pojęciem indywidualnem, nie dającem się bliżej określić. Dla każdego co innego jest pięknem, a malarstwo podnosi do wartości artystycznej tak samo tematy piękne, jak i brzydkie. Arcydziełami są ładne madonny Rafaela, ale także rozpłatane woły Rembrandta, lub upiorne egzekucje Goyi, kolosalne sceny figuralne z życia dworskiego Veroneza, ale także i martwe natury impresjonistów, lub holendrów.

Dla malarskiego dzieła istotną jest formalna treść artystyczna. Ona decyduje o jego wartości, ona stanowi właściwą treść dzieła, nie dająca się w sposób łatwy i prosty opowiedzieć. Dostrzegamy ją w konstrukcji rysunkowej i barwnej. Obie muszą być dobrze postawione, przy tem dobra forma nie jest równoznaczna z przeciętną poprawnością.

Najwięksi graficy świata łączą bystrą obserwację z bezpośrednią swobodą wypowiedzenia. — Nie gubią się w drobiazgach i to nadaje ich rysunkom siłę wyrazu. Narzucają nam przekonywującą wizję rzeczywistości, która odchyla się od natury, a często nawet od niej bardzo odbiega. Wyobraźnia nasza, niedopowiedzenia, wynikające z uogólnień, uzupełnia i dlatego obserwując stajemy się twórczo czynni i przeżywamy. Przeciwieństwem takiego ujęcia jest forma tylko poprawna i w szczegółach zgodna z naturą. Stoimy przed nią obojętni i zimni, albowiem nie wzrusza nas martwa poprawność, która jest tylko idealnie nudnym szablonem.

W obrębie barwnej struktury obrazu nieucy i dyletanci kształty narysowane zakrywają poszczególnemi kolorami tak, jak gdyby malowali ściany lub wyrzeźbiony posąg. Cieszą ich przytem zestawienia barw, ale przecież każde zestawienie barw wkońcu jakoś gra. Dowodem tego subtelny koloryt dywanów i kilimów wschodnich i brutalny plakatów i reklam ulicznych. Każdy z nich jest dobry, o ile zastosowano go w dobrym materjale i uzgodniono z przeznaczeniem. Stosunek malarza sztalugowego do zagadnień koloru jest zupełnie inny. On barw nie zestawia, by oko bawiły, lecz poto, by dojść przez nie do formy. Zestawia je tak, by budowały żywą bryłę i tworzyły atmosferę przestrzeni, w której światło staje się elementem żywym. Oczywista, zestawienia barwne są rozmaite: nowe i nieoczekiwane, lub dawno spowszedniałe, silne i nabrzmiałe lub anemiczne i niezdecydowane. Są one zawsze charakterystyczne dla typu malarza, dla rangi i klasy talentu.

Ważnym elementem struktury formalnej obrazu jest również sam rzut kreski i plamy barwnej. Tu też można odróżnić dwa zasadnicze typy. Malarz sztalugowy używa kreski nerwowej i nierówno zakłada barwami płaszczyznę obrazu, natomiast nigdy nie barwi płaszczyzny równo i gładko na sposób malarza pokojowego. Płynność płaszczyzny barwnej i nerwowość kreski odnajdziemy w malarstwie wszystkich epok, tylko że w dawnych szkołach obowiązywała pod tym względem powściągliwość, natomiast dziś malarze bez skrępowania stosują odważny i niezatarty rzut pendzla. Wzbogaciło to ogromnie powierzchnię współczesnego obrazu, zróżniczkowało jego fakturę i poszerzyło środki wypowiedzenia się artysty.

Sztuka malarska opiera się na umiejętności wzrokowego przeżywania rzeczywistości. Ta kultura wzroku jest dziś wielką, a nad poszerzeniem jej pracowali artyści w ciągu długich stuleci. Tylko najwięksi zdobywali nowe doświadczenia, z których ogół potem korzystał. W ten sposób z biegiem lat poszerzyła się ogólna umiejętność patrzenia i wyrażania przeżyć wzrokowych. Twierdzić można, że malarz współczesny widzi rzeczywistość inaczej i pełniej, jest ona dlań bogatszą. A znów dzięki poszerzeniu wiedzy malarskiej, zdobył więcej możliwości wyrażania siebie.

W sztuce malarskiej odróżniamy formy prymitywne od dojrzałych. Środki wyrazu pierwszej są ograniczone, proste i nieskomplikowane, druga operuje znacznie bogatszym materjałem. Rysunek u prymitywów jest linearny, płaski, schematyczny, natomiast w sztuce dojrzałej pojawia się kształt w postaci miękko rysowanej bryły, zróżniczkowanej światłocieniowo, a formy schematyczne ustępują miejsca bogactwu nidywidualnej charakterystyki przedmiotów. Koloryt lokalny u prymitywów dekoracyjnie płaski, w obrazach dojrzałych przechodzi w malarskie zróżniczkowanie, powiązanie i przenikanie się barw atmosfery. Indywidualność artysty, w sztuce prymitywnej zamknięta w ciasne ramy, w sztuce dojrzałej rozwija się w atmosferze większej swobody i to jest niewątpliwie wielką jej zdobyczą. To, co ongiś stanowiło formę wielkiej dojrzałości, dziś jest przebrzmiałym prymitywem z okresu zamierzchłej przeszłości, do której niema powrotu.

Sztuka współczesna wyraża współczesną epokę i współczesnego człowieka. Wobec łatwości komunikacyjnych i możności szybkiej wymiany myśli człowiek współczesny rewiduje częściej swą postawę myślową i uczuciową. W zwiększonem tempie odbywa się rozwój twórczości artysty i podczas, kiedy dawniej kilka pokoleń przeżywało jedną epokę, dziś artysta przeżywa ich kilka. Ma to swe dobre strony. Wolni jesteśmy od klęski wyjałowienia się i nudy manierycznego powtarzania form już dobrze znanych i opanowanych, wolni jesteśmy od pustki i martwoty urojonej i nieżyciowej „doskonałości". Tworzymy, szukając i błądząc po ludzku, z całą świadomością własnej niedoskonałości. Zrozumieliśmy, że więcej jest warte szczere wypowiedzenie się zwyczajnego człowieka, niż tęsknota za niedościgłemi ideałami doskonałości. I to jest może największą zdobyczą współczesności.

Nauczyliśmy się również patrzeć krytycznie na przeszłość. Od wielkich mistrzów dawnych epok bierzemy to, co jest w ich twórczości najlepsze, ale równocześnie widzimy ich wady i ograniczenia, lub sugestje, wynikające z warunków ówczesnego życia i ówczesnych poglądów. Uczymy się u nich umiejętności patrzenia i wypowiadania siebie, ale dodajemy do tego doświadczenia własne. Nie chcemy przeszłości poprawiać, lecz nadbudowywać ją, pozostawiając przyszłości ten sam trud. Łączymy przeszłość z przyszłością, przygotowując teren pod rozwój i rozkwit dnia jutrzejszego. Jesteśmy tylko pomostem.

Władysław Lam.

(dok. artyk. ze str. 5-tej)

jak „Cichy Don" jest rezultatem temperamentu **impresjonisty**, który przedewszystkiem **widzi**, tak „Noce i dnie" są dziełem **relatywisty znaczeń**, który przedewszystkiem odczuwa.

Takie właśnie tragiczne nieporozumienia, wynikłe z braku uświadomienia sobie prymitywniejszego starszeństwa pierwszej formy epickości, dały jako rezultat „Beniowskiego", w którym najświetniejszy liryk polskiego romantyzmu w obawie o charakter dzieła dał luźnie pływać po jego obszarze t. zw. dygresjom, zamiast przetopić je i wprząc w trzon tematu.

Racja, dla której daje się pierwszeństwo pewnej formie wypowiedzi pisarskiej zależy oczywiście w dużej mierze od temperamentu teoretyka, ferującego odnośny wyrok, ale nie mniej da się i tu naprowadzić pewne względy w rozumowaniu, które potrafią uzasadnić przemijającą, ale choćby na chwilę bezwzględną prawdę konkluzji.

Rozwój ludzkości idzie ku subtelniejszemu zróżnicowaniu indywidualizmu, mimo że jednostki żyją w bardziej skomplikowanych organizmach społecznych. Poprostu biologiczna rozpiętość odczuwania, ich uczuciowe unerwienie wzbogaca się. Daleko, w zamierzchłej przeszłości nikną te epoki, w których wydobycie jednostki ze zbiorowości było tak trudne jak wydzielenie poszczególnej komórki z plazmy ameboidowej. Wewnętrzny świat każdej jednostki potężnieje mimo reakcyjnych nawrotów barbaryzmu, który od czasu do czasu gubi się w źle pojętej kontemplacji zbiorowości.

Temu też wyodrębnieniu się, oraz narostowi **stosunku do świata**, musi odpowiadać bardziej refleksyjny typ artyzmu. I jeśli teraz w uproszczonym skrócie zechcemy naszkicować etapy w rozwoju epiki, jako wcielenie i ilustrację tej idei, w takim razie „Iliada" będzie stanowić to stadjum, w którym się „widzi", dla przykładu: „Pan Tadeusz" — to stadjum, w którym się „widzi i zachwyca", natomiast „Czarodziejska Góra" T. Manna — już owo narazie ostatnie, w którym się „widzi, zachwyca i rozumie".

Dzieło M. Dąbrowskiej umieszczę w perspektywie tych możliwości, które się otwierają dla trzeciego stadjum w rozwoju epiki.

Marjan Promiński.

Kronika kulturalna

NIEMCY.

Opieka nad językiem. — W Niemczech rząd ustanowił ostatnio Deutsches Sprachpflegeamt.

Gobineau dla szkół. — W szkołach niemieckich, uczniowie, uczący się języka francuskiego otrzymali jako lekturę obowiązkową przy nauce języka francuskiego wybór pism Gobineau, jednego z francuskich twórców teorji o „wyższości rasy nordyckiej".

Biografja króla Leopolda wyszła ostatnio po niemiecku w Amsterdamie. Napisał ją Ludwig Bauer, a wydała Querido Verlag, p. t. Leopold der Ungeliebte (Leopold Nielubiany).

Przywódcy Europy. — Pod takim tytułem (Führer Europas) ukazał się ostatnio w amsterdamskiej firmie Querido Verlag zbiór studjów Emila Ludwiga, który zawiera „portrety" takich mężów stanu, jak: Briand, Lloyd George, Masaryk, Motta, Mussolini, Nansen, Stalin, Venizelos i i.

Rozważania po niewczasie. — Wódz socjalistów austrjackich Julius Deutsch wydał ostatnio nakładem karlsbadzkiej firmy „Grafia" swoje rozważania nad zamachem stanu, p. t. „Pucz czy rewolucja".

Sześćdziesięciolecie Schweitzera. — Wielki myśliciel niemiecki Albert Schweitzer obchodzi obecnie sześćdziesięciolecie swych urodzin. Schweitzer jest autorem wielu cennych prac z zakresu etyki, historji, kultury i religjologji.

Zebrane pisma Kafki. — Wydaje je berliński Schokhen-Verlag w trzech tomach; ukazał się ostatnio tom pierwszy tej edycji.

Reinhardt w Ameryce. — Reinhardt, znany reżyser teatrów niemickich z okresu przed przewrotem, nakręca obecnie w Hollywood film ze „Snu nocy letniej", Szekspira, opartego na znanych motywach muzycznych Mendelssohna.

„Nowy pogląd" na chrześcijaństwo. — U Becka w Monachjum ukazało się ostatnio studjum Rudolfa Otto p. t. „Reich Gottes und Mendelssohn". Tezą książki jest, że nauka Chrystusa nie jest „żydowska", lecz wzięto ją z „aryjskiej" eschatologji irańskiej.

Bałtyk — „kolebką kultury". Otto Weber-Krohse twierdzi w swem studjum, wydanem przez „Nordische Gesellschaft" w Lubece p. t. „Der Ostseekreis", że wbrew powszechnemu poglądowi najwspanialsze dobra ludzkie powstały nie w kotlinie śródziemnomorskiej, lecz — bałtyckiej i wysuwa stąd dość wesoły wniosek, iż wobec tego narody, mieszkające nad tem morzem, mogą się słusznie uważać za narody „wybrane".

Biografja Hindenburga. — Napisał ją Emil Ludwig i wydał ostatnio w amsterdamskiej firmie Querido-Verlag.

Heine, którego niema. — W Monachjum wydano czytanki szkolne, w których znany i popularny wiersz Heinego „Lorelei", figuruje bez nazwiska poety i z znamiennym nadrukiem — „Autor nieznany".

FRANCJA.

Śmierć uczonego. — W Paryżu zmarł jeden z najznakomitszych historyków literatury francuskiej Gustaw Lanson, w 77 roku życia, znany przedewszystkiem jako autor klasycznej już dziś „Histoire de la literature francaise" i szeregu studjów o Bossuecie, Boileau, Corneille'u, Montaigue'u i i., wreszcie czterotomowego compendium bibliograficznego w zakresie literatury francuskiej, obejmującego w. XVI po XIX.

Skorowidz „zmienności politycznej". — Znany, radykalny miesięcznik paryski „Crapouillot" wydał „specjalny" numer, w którym podał złośliwie jak zmieniali, w zależności od „wiatru" swe poglądy polityczne tacy znani Francuzi, jak: Daudet, Maurras, Caillaux, Doumergue, Flandin, Herriot, Laval, Millerand, Valery i inni. „Dykcjonarz" ten obejmuje 40 nazwisk.

Cykl Jules Romains'a. — „Hommes de bonne volonte" (Ludzie dobrej woli), wielki cykl powieściowy znakomitego pisarza francuskiego Jules Romainsa powiększył się ostatnio o dwa nowe tomy, VII i VIII, które wyszły w wyd. Flammariona. Akcja powieści toczy się tu dokoła wielkiego skandalu finansowego.

Nazwisko literata — nazwą jeziora. — Rząd kanadyjski nazwał jedno z licznych jezior Kanady nazwiskiem znakomitego pisarza francusko-kanadyjskiego, Marie le Franc.

Nowa książka katolicka. — Nakładem „Editions Spes" ukazała się ostatnio wielka (850 stron) powieść Molegue'a, p. t. „Augustin ou le Maitre est la". Recenzenci nazywają ją „arcydziełem literatury katolickiej, jednem z najwybitniejszych dzieł, jakie się ukazały we Francji od czasów wojny".

ANGLJA.

Pamiętniki żony Lawrence'a. — W firmie wyd. Heinemanna ukazały się pamiętniki wdowy po słynnym pisarzu ang. Lanwrenc'ie. p. t. „Not I, But the Wind" (Nie ja, lecz wiatr). Wydrukowano tu też szereg nieznanych listów zmarłego autora „Kochanka Lady Chatterley".

Nieznane sztuki Galsworthy'ego. — Wydawnictwo Ducknortha zapowiada na wiosnę wydanie tomu nieznanych dotychczas sztuk Johna Galsworthy'ego, obejmującego komedję i 2 dramaty, których wykończenie przerwała autorowi śmierć.

Wieczory Pamiętnika Literackiego.

Od prof. Kleinera, obecnego prezesa Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza, wyszła myśl urządzenia salonu literacko-naukowego, w którym drogą rozmów i wymiany zdań na temat żywotnych zagadnień artystyczno-kulturalnych można było skupić twórczą część lwowskiej inteligencji i nawiązując w ten sposób do tradycji Lwowa, jako ważnego ośrodka życia umysłowego w Polsce przedwojennej, wytworzyć w nim obecnie centrum równie żywych i twórczych sił intelektualnych i artystycznych. Towarzystwo urządza Wieczory Pamiętnika literackiego wspólnie z Ossolineum, które jest ich gospodarzem. Choć Wieczory, odbywające się w każdy drugi wtorek miesiąca, są za zaproszeniami, jednak osoby interesujące się niemi mogą zawsze uważać się za zaproszone.

Wieczór składa się z krótkiego odczytu jako zagajenia i dyskusji, która jest właściwie swobodną, towarzyską wymianą zdań.

Dotąd odbyły się dwa Wieczory: w lutym i marcu. Pierwszy zawierał zagajenie prof. Kleinera, oraz dwa oświetlenia ostatnich roczników Pamiętnika literackiego przez prof. Kucharskiego i prof. Łempickiego. Drugi Wieczór został poświęcony nagrodzonej przez Akademję Literatury powieści Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie". Odczyt zagajający wygłosiła dr. J. Garbaczowska, szereg bardzo ciekawych i istotnych problemów oświetliła dyskusja, stojąca na bardzo wysokim poziomie.

Obydwa Wieczory (których wartość podnosi się również słodyczami Zalewskiego i Welza) pozostawiły żywe i szlachetne przeżycia i myśli u uczestników.

Wieczór kwietniowy zagai p. Bielanka-Luftowa: Jedno ze źródeł Złotej Czaszki Słowackiego, oraz dr. Br. Nadolski: Prądy umysłowe Galicji przed 100 laty i lwowski Pan Podstoli.

W maju zaś dr. Grossman mówić będzie o ekspanzji polszczyzny. Na dalszym planie jest odczyt prof. Kleinera na temat sowieckiej historji literatury polskiej (Kamieńskiego) i prof. Ingardena o życiu dzieła literackiego.

Jak widzimy — plany bardzo piękne i porywające.

Niewątpliwie Wieczory Pamiętnika literackiego staną się ważnym i trwałym ośrodkiem, skupiającym najlepsze sfery lwowskiej inteligencji.

K. K.

I cóż dalej samotny człowieku?

„Rzadko kto może znieść swoją kondycję człowieczą... ...Wszystko, za co ludzie dają się zabijać, poza prywatą, zmierza bardziej lub mniej wyraźnie do usprawiedliwienia tej kondycji, do utwierdzenia jej godności: chrześcijaństwo dla niewolnika, naród dla mieszczanina, komunizm dla robotnika".

Tą kondycją współczesnego człowieka i współczesnej ludzkości jest jego dola odwieczna, prawda, która w powszechnem używaniu zaciera się aż do granic komunału: **głód, miłość i śmierć.** Trzy słupy graniczne, w których nieuchronnie zamyka się wszystko, co może być cierpieniem lub szczęściem. To właśnie życie — życie, które, aby posiadało wartość, musi mieć swój **sens.** Tego sensu się nie znajduje — musi się o niego walczyć, z sobą i z całym światem.

Te proste założenia — tak proste, że aż banalne, a zarazem groźne i tragiczne — stoją, jak się zdaje, u podstaw wspaniałej powieści André Malraux*).

Aby dojść do dna tej powieści, trzeba sobie uświadomić, że Malraux jest ideowym komunistą. Swoje wyznanie wiary wielokrotnie manifestował: brał udział w ubiegłorocznym zjeździe pisarzy sowieckich. Ale jest zarazem młodym Francuzem, człowiekiem wyrosłym w głębokiej i wielowiecznej kulturze Zachodu. Tego nie należy lekceważyć. Głębokie przeżycie idei komunistycznej, rozumianej nie jako formułka polityczna lub legitymacja partyjna, dało mu niewzruszony **pion moralny,** na którym oparł całość swej twórczości. Nie jest wypranym z wszelkich pozytywnych wartości, ordynarnym i w zupełnem zatraceniu się cynicznym doktorem Bardamu z „Podróży do kresu nocy" Celina. Malraux odbywa niemniej smutną, niemniej przerażającą podróż, ale z nocy w dzień, w słońce. „Cywilizacja przeobraża się, niepraw - daż, kiedy najboleśniejszy jej element — upokorzenie dla niewolnika, praca dla robotnika nowoczesnego — staje się nagle wartością, kiedy nie idzie już o to, aby się z tego upokorzenia wyrwać, lecz — aby dostąpić w niem zbawienia: nie o to, aby oderwać się od tej pracy, lecz — aby znaleźć w niej rację bytu. Fabryka jest obecnie jakby kaplicą w katakumbach, a powinna stać się tem, czem była potem katedra, i ludzie powinni w niej dojrzeć nie bogów, ale siłę ludzką w walce z ziemią".

Równocześnie Malraux przyniósł z sobą cały niepokój, cały dramat współczesnego człowieka zachodniej kultury i cywilizacji. Ma w sobie tradycję najlepszych pokoleń. Szuka nieustannie tego, co w człowieku (bo ten tylko jest dla niego objektem najważniejszym), jest najistotniejsze, niezaprzeczalne i — wieczne. Wdziera się w najskrytsze tajniki, grzebie, rozdrapuje bolesne i ciągle krwawiące się miejsca, analizuje wnętrze postaci aż do szczegółów i szuka racji niepokoju, racji ciągłego konfliktu jednostki z sobą i z otoczeniem najbliższem. Szuka istoty i racji **bytu** (nie w znaczeniu metafizycznem, chociaż i ono nie małą odgrywa rolę), bytu psychicznego człowieka. Idzie wgłąb i wszerz. Przedewszystkiem wgłąb. I znajduje ból, cierpienie i usiłowanie znalezienia uspokojenia, bezskutecznie. To tragedja współczesnego człowieka: **samotność.** Nikt nie jest od niej wolny i nigdy. Lub prawie nigdy. Jeśli człowiek sądzi, że nie jest samotny, to się łudzi lub takiej ułudy bezustannie poszukuje. Samotność to fatalizm. Nieuchronny. Każda z tych postaci dźwiga go w sobie. W głębi, za codzienną postawą każdego człowieka, kryje się sedno, którego można palcem dotknąć: kto wmyśli się w jego cierpienie, wyczuje tę najczulszą tkankę. Każdy człowiek wie z doświadczenia,

*) **André Malraux:** Dola człowiecza (La condition humaine), Warszawa, 1935, Nowości literackie („Rój").

gospodarstwo

Państwo a Izby Pracy

Czynnikiem należytego orjentowania rządu w dziedzinie politycznej i ogólnej są organa władzy administracyjnej i samorządu terytorjalnego, natomiast w sprawach gospodarczych — wyrazicielem i sprawdzianem potrzeb i dążeń poszczególnych grup społecznych — jest samorząd gospodarczy. Rząd, chcąc być należycie zorjentowany w nastrojach szerokich warstw społecznych, musi dbać o należyte zorganizowanie poszczególnych grup oraz o utrzymanie z przedstawicielami tych grup stałego kontaktu. Daje to rządowi nietylko źródła najświeższych i najpewniejszych informacyj, lecz pozwala zarazem na nastawienie kierunku działalności poszczególnych grup odpowiednio do interesów państwa. Podział społeczeństwa na odrębne grupy i należyte ich zorganizowanie nie jest wytwarzaniem kastowości czy klasowości, lecz jest to tworzeniem w organiźmie państwowym zdrowych komórek, przeznaczonych do spełnienia należnej im roli.

W nowoczesnem państwie widzimy wyraźny podział na grupy społeczne, z odpowiedniem przedstawicielstwem w postaci izb przemysłowo - handlowych, rolniczych, rzemieślniczych, adwokackich, lekarskich i t. p. Analizując ustrój społeczny w Polsce, spotykamy w jej organiźmie wszystkie te ustrojowe elementy, brak nam jest jedynie komórki, grupującej jedną z najliczniejszych grup społecznych, mianowicie — brak nam jest przedstawicielstwa świata pracy.

Dlaczego tak się stało i czy należy nadal ten stan rzeczy pozostawić bez zmian? Na to, że świat pracy nie posiada swego przedstawicielstwa złożyło się bardzo wiele przyczyn, tak z braku należytego zainteresowania tym problemem ze strony przedstawicielstwa świata pracy, opanowanego dotąd przez partje polityczne, jak i ze strony czynników rządzących, nie będących należycie poinformowanych o potrzebach ekonomicznych, gospodarczych i organizacyjnych świata pracy, gdyż dzięki rozpętaniu zamętu politycznego wśród sfer pracowniczych, warstwa pracownicza (i robotnicza) oceniana była dotychczas jako domena wpływów partyj politycznych. W tym rozpolitykowanym żywiole rząd nie mógł dostrzec skrystalizowanej myśli społecznej, albowiem walka partyj politycznych na terenie poszczególnych związków zawodowych spaczała ich właściwą rolę, jaką związki zawodowe winny normalnie odgrywać w organiźmie państwowym. W pierwszych latach państwowości Polski odrodzonej związki zawodowe stały się odskocznią dla całej plejady działaczy politycznych, którzy jednakże nie potrafili się skupić ani też porozumieć w celu opracowania wspólnego programu, zabezpieczającego interesy świata pracy, przeciwnie, walka wzajemna tych działaczy w łonie zwalczających się partyj politycznych zaprzepaszczała interesy świata pracy, a jego zorganizowanie — w pożyteczne dla organizmu państwowego komórki — odsuwała na coraz odleglejszy plan. Jeżeli jednak ciała ustawodawcze uchwaliły pewne ustawy, któreby można nazwać zdobyczami świata pracy, to są one wynikiem różnych kompromisów tej czy owej chwilowej koalicji, lub są to przedłożenia rządowe, podyktowane koniecznością chwili. Żadne jednak stronnictwo nie wysunęło dotychczas na pierwszy plan zagadnienia — zorganizowania świata pracy, obawiając się najwyraźniej, że zorganizowanie warstw pracowniczych na gruncie zawodowym pomniejszy w tych sferach wpływy działaczy partyjnych. Dopiero w ostatnich czasach zagadnieniem tem zaczęły się odpowiednio interesować same związki zawodowe i przywódcy ruchu pracowniczego, a zainteresowanie to obejmuje coraz szerszy zasięg i przenika do czynników rządowych.

Żaden z dotychczasowych rządów nie uzewnętrznił swego zainteresowania zagadnieniami pracowniczemi, aż dopiero premjer obecnego rządu w mowie swej z dnia 1 sierpnia 1934 r., omawiając rolę i znaczenie zorganizowanego świata pracy oświadczył między innemi co następuje:

...,,jedną poważną formą organizacyj pracowniczych są związki zawodowe. Ruch zawodowy w Polsce rozbity jest jednak na kilka zwalczających się central, poza któremi istnieje wiele związków, nie należących do żadnej centrali.

Taki stan rzeczy ciąży fatalnie na kształtowaniu się stosunku warstw pracujących i do interesów państwa, i do organizacyj, i do warsztatów pracy, gorzej jeszcze, taki stan rzeczy demoralizuje psychikę pracownika.

Walka pomiędzy związkami o wpływ, o rząd dusz — z konieczności sięga ciągle do arsenału demagogji...

A przecież w tym właśnie chaosie organizacyjnym wypada nam montować tak ważny dla państwa aparat rozjemstwa, z tym chaosem zazębia się od początku do końca nasze ustawodawstwo socjalne.

...zacząć należy od stwierdzenia, że bez wyraźnej i zdecydowanej pomocy państwa świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych, a przez to długo jeszcze w organiźmie państwa nie będzie odgrywał tej roli, jaka mu jest przeznaczona".

W ostatnim zdaniu mieści się niejako program działalności rządu w odniesieniu do świata pracy, stwierdza ono bowiem ważną rolę warstw pracowniczych w organiźmie państwowym, oraz konieczność należytego zorganizowania tych warstw, aby mogły one spełnić przeznaczoną im rolę.

Potrzebę należytego zorganizowania świata pracy odczuł najwidoczniej rząd dzięki nastawieniom i tendencjom, jakie się przejawiają nietylko wśród pracowników, lecz i w szerokich sferach społecznych i gospodarczych, gdyż społeczeństwo samo dąży do uzdrowienia tych części organizmu państwowego, które przeszkadzają w normalnym jego funkcjonowaniu i rozwoju. W ostatnich czasach liczne organizacje zawodowe oraz pewne grupy społeczne podejmują odpowiednie uchwały o konieczności zorganizowania świata pracy.

Świat pracy, po otrząśnięciu z siebie demagogji partyj politycznych, które we wzajemnych walkach wprowadziły ruch zawodowy na ślepy tor, szuka wyjścia na tory właściwe i oczekuje pomocy ze strony rządu, który dzięki posiadanemu atrybutowi władzy może ruchowi zawodowemu nadać kierunek działania i rozwoju.

Dobrych chęci ze strony przedstawicielstwa świata pracy nie brak. Spotykamy się z przejawami zdrowej i celowej inicjatywy, która jest oparta na bezpośrednich, z życia wziętych doświadczeniach i materjałach niespornych. Aczkolwiek inicjatywa tego rodzaju nie zawsze jest przyjmowana z należnem uznaniem, tem nie mniej, nie zniechęca to szczerych działaczy, czynnych w ruchu zawodowym. W interesie czynnika rządowego leży powołanie — chociażby doraźnie — do współudziału w opracowaniu tych zagadnień nie teoretyków, lecz praktyków, którzy zagadnienia te poznali przez długoletnią bezpośrednią z niemi styczność, przez długie lata pracy społecznej i zawodowej w ruchu zawodowym i mogą wnieść cenny dorobek doświadczenia życiowego.

Reasumując to, cośmy wyżej omówili, wpada stwierdzić, że:

1. zadaniem izb pracy będzie rozstrzygnięcie bardzo wielu ważnych problemów społecznych, których rząd z tych czy innych względów rozstrzygnąć nie chce lub nie może;

2. powołanie do życia izb pracy w poważnej mierze rozwiąże zagadnienie należytego zorganizowania świata pracy. Ustalenie form organizacyjnych świata pracy rozpocząć należy od powołania do życia izb pracy i poddania działalności związków zawodowych kontroli izb pracy, co przyczyni się do uzdrowienia tych związków i wyeliminowania z życia szkodliwych dla normalnego rozwoju państwa organizacyj;

3. izby pracy winny obejmować wszystkich pracowników tak umysłowych jak i fizycznych, stanowić one winny organ niezależnego samorządu społecznego, nad którym minister Opieki Społecznej wykonywałby pracę nadzorczą;

4. izby pracy nie przysporzą wydatków w budżetach państwowych, czy ciał samorządowych, gdyż całkowicie winny być oparte na minimalnych składkach pracowników i robotników, których interesy będą reprezentowały;

5. izby pracy, jako powołane do uzgodnienia interesów świata pracy z interesami państwa, będą czułym instrumentem równowagi sił społecznych w Polsce, a tem samem będą amortyzatorem wszelkich destruktywnych prądów, usiłujących wywołać w kraju różnego rodzaju wstrząsy społeczne.

A zatem w interesie państwa leży, aby rząd, dbając o harmonijną współpracę z nim wszystkich sfer społecznych, dążąc do ustabilizowania stosunków i równowagi społecznej w państwie, powołał do współpracy nad umocnieniem wewnętrznej i zewnętrznej potęgi Państwa — wszystkie warstwy społeczne. Nie powinno być tu pominięte i współdziałanie tak licznej grupy społecznej, jaką stanowią sfery pracownicze; świat pracy, przez przyznanie pracy właściwego jej znaczenia w gospodarczem życiu państwa, wyprowadzić należy ze stanu walki o swoje prawa i powołać go do roli twórczej nad gospodarczym rozwojem i umocnieniem potęgi państwa.

Leonard Korgowd.

Lwów w hołdzie Marszałkowi

Uchwała Rady Miejskiej z dnia 18 III. 1935

„Rada miejska król. stoł. m. Lwowa, zebrana w sali ratuszowej na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 18-go marca 1935 r. łączy się z całym narodem w wyrazach hołdu i miłości dla osoby I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W tej podniosłej chwili miasto Lwów przeżywa wspomnieniem nieśmiertelne zasługi, jakie położył Wódz narodu około wskrzeszenia i ugruntowania Państwa Polskiego.

Budził on bowiem zwątpiały naród ze snu niewoli i przed oczyma jego sztandar Niepodległości rozwinął; w okresie martwoty i słabości hasło walki orężnej rzucił; narodowi spętanemu dał własnego żołnierza — obrońcę, by pęta kruszył i martwych budził; żołnierza polskiego prowadził w boje zwycięskie, które okryły Naród Sławą i Zmartwychwstanie przygotowały; stworzył Państwo Polskie, granice mu wykreślił i od nieprzyjaciół szablą obronił, a niestrudzoną pracą pokojową do mocarstwowej doprowadził potęgi ku podziwowi świata; ulepsza serca i duszom skrzydła przypina, ucząc Polaków cnót obywatelskich, których on sam jest niedościgłym wzorem i najdoskonalszem uosobieniem.

Wdzięczna pamięć Lwowa ze szczególną dumą i wzruszeniem rozpamiętywa zaszczytne węzły, jakie gród nasz związały z wielką postacią Wodza. Gdy nad ziemiami Polski wisiał mrok niewoli, w murach Lwowa przyszły Wódz narodu szukał schronienia, tu o zbrojnym czynie marzył i marzenie swe oblekał w kształt rzeczywistości; w godzinie zmagań i ofiar, które Lwów u zarania niepodległości składał na ołtarzu Rzeczypospolitej, On miasto walczące silnem ramieniem otoczył i Rzeczypospolitej oddał. W czasie potopu ze wschodu ocalił je od zniszczenia i najstraszliwszej niewoli; w nagrodę za wierność pierwszym żołnierzem je mianował i wyróżnił najwyższem odznaczeniem wojennem; wielokrotnie zaszczycał je swoją troskliwą uwagą i dbałością.

Chyląc czoła przed gigantycznem dziełem Wodza Narodu, urzeczywistnił On marzenia Ojców i dziadów naszych, wdzięczni bez granic za to, że dał nam Ojczyznę, Rada Miejska król. stoł. m. Lwowa pragnąc wyrazić uczucia najgłębszej czci i przywiązania, jakie żywi miasto Lwów do osoby I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego uchwala ofiarować I-mu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu Obywatelstwo Honorowe miasta Lwowa".

Oświadczenie prezyd. Drojanowskiego

W osobie Marszałka czcimy nietylko bojownika o wolność, zwycięskiego wodza, twórcę i budowniczego Państwa Polskiego. Czcimy w Nim także i kochamy olbrzymią siłę moralną i nieugięty hart ducha, umiłowanie szarego człowieka i subtelne poczucie sprawiedliwości, spartańską prostotę obyczajów i kult honoru, te wszystkie piękne i wzruszające cnoty, za które naród tak żywiołowo uwielbia swego Bohatera. Te cnoty osobiste promieniują od postaci Marszałka na cały naród, przetwarzając duszę społeczeństwa i podnosząc ją na poziomy wzniosłego idealizmu. Walcząc o znaczenie tych wartości, jak honor, cnota, wewnętrzne siły człowieka — spełnia Marszałek wielką misję wychowawczą, wartości te są bowiem najtrwalszym cementem Państwa i gwarancją jego siły.

Lwów był tem miastem wybranem, w którego murach legendarny bojownik o wolność szukał schronienia po wyjeździe z Rosji. Lwów był ośrodkiem Jego działalności, mającej na celu przygotowanie narodu do walki orężnej. Stąd promieniowała na kraj cały wola czynu, stąd szedł zew do walki, tu zbiegały się nici pracy organizacyjnej wojskowej, tu również powstały pierwsze kadry przyszłej armji polskiej. Ulice Kadecka, Lenartowicza, Nabielaka, Zadwórzańska, Ziemiałkowskiego przejdą do historji podobnie jak przedpola różnych wsi okolicznych, Sichowa, Basiówki, Skniłowa i in., gdzie Komendant przeprowadzał ćwiczenia polowe.

Lwów ma też wobec Marszałka dług wdzięczności żywsze i większe, niż jakiekolwiek inne miasto. — Gdy w listopadzie 1918 r. Komendant Legjonów wrócił do kraju z Magdeburga i objął rządy w chwili najeżonej tysiącem przeszkód i zdradliwych trudności — najserdeczniejszą Jego troską były losy walczącego Lwowa. Cztery piąte z tych szczupłych sił zbrojnych, jakiemi w owym czasie dysponował Naczelnik Państwa, wysłał On do walki na przedpola Lwowa. Jemu zawdzięcza Lwów odsiecz i ocalenie. Dwukrotnie w krytycznych momentach Marszałek Piłsudski zjeżdżał na front lwowski, by podnieść ducha żołnierza i osobiście pokierować walką.

Upiorne lato 1920 r., gdy krociowe armje sowieckie zalały groźnym potopem znaczną połać kraju — zdawało się nieść nieuchronną okupację naszemu miastu. Genjalnemu planowi strategicznemu Naczelnego Wodza zawdzięcza Lwów, że linje oporu skrzepły na przedpolach Lwowa, rozstrzygające zaś uderzenie nad Wisłą zaoszczędziło naszemu miastu nowej okupacji, straszliwszej, niż jakakolwiek inna.

że właśnie to cierpienie, ten ból najgorszy gnieździ się w jego samotności.

Potężny obraz rewolucji komunistycznej r. 1927 w Szanghaju w konfrontacji z tym problemem schodzi właściwie na plan dalszy; rewolucja nie staje się czemś jedynem i ostatecznem. Nie osiąga cech konieczności—jest wynikiem gry sił. W szerokim epickim opisie zawarł Malraux 2 światy, z sobą na śmierć i życie walczące. Świat idący, wyrosły z poniżenia, z nędzy, głodu i śmierci, aż przerażający swoim heroizmem, poświęceniem i wiarą w wielkość sprawy, nie rozporządzający jednak odpowiedniemi środkami materjalnemi. Z nim łączą się wszyscy najlepsi. ,,Sądzę — mówi jedna z głównych postaci — że komunizm przywróci w odpowiednim sensie godność tym, po których stronie walczę. Wszystko, co jest przeciwne komunizmowi, zmusza ich do utraty godności, chyba, że który z nich będzie miał szczególny dar umysłu, ale ten dar spotyka się również rzadko u nich, jak u innych, może nawet rzadziej, mianowicie dlatego, że żyją w nędzy i praca w tym ustroju odgradza ich od życia".

Świat, z którym tamten walczy, świat wyzysku, używania, władzy, pieniędzy — to międzynarodowy kapitalizm, łączący się, jeśli chodzi o obronę interesów i pognębienie słabych i głodnych. Zdołał przekupić Czang-Kai-Szeka, wszechmocnego generała kuomintangu, który dotąd współdziałał z komunistami. Rewolucja upada — najlepsi komuniści giną w walce z żołnierzami Czang-Kai-Szeka.

Katastrofa rewolucji jest zarazem katastrofą jej bohaterów — z jednej i drugiej strony. Najlepsi giną, inni uchodzą i szukają nowych zaspokojeń nieustannego niepokoju, wiecznej ucieczki od samotności. Szukają jej w pracy, w działaniu, w przyjaźni, w miłości, w życiu erotycznem, w śmierci — we wszystkiem. Nabiera ona jakiegoś kosmicznego znaczenia, staje się dramatem wszechludzkim.

Czen, który raz zabił z rozkazu, staje się terrorystą i w śmierci, w mordowaniu usiłuje znaleźć schronienie od dręczącej go zmory samotności. To jego pewność, mus, wewnętrzna, dręcząca konieczność. Ginie, rzucając się z bombą w ręku pod samochód Czang-Kai-Szeka. Kyo, jeden z głównych rewolucjonistów, rozdziela się między rewolucję a młodą żonę ukochaną May. Przed śmiercią zrozumiał, że ,,zabranie ze sobą ukochanej istoty na śmierć było może ostateczną formą miłości, nad którą niema już nic wyższego". Umarł w więzieniu, zażywszy cjankali. Katow, przechodzi najgorsze katusze i tortury w drodze do idei komunistycznej. Wszystko dla niej poświęca — stracił bowiem, co miał jedynego i najdroższego. Ginie straszną śmiercią, żywcem w rozpalonym piecu lokomotywy. Gisors znajduje tylko radość w swoim synu, gdy go traci, całe życie traci swój sens.

Inny świat, inni ludzie — kapitaliści. Ferral, wielki przedsiębiorca, aferzysta, szuka ucieczki od siebie samego w używaniu, i w wyładowaniu erotycznem. Chce w drugim człowieku, w kobiecie, znaleźć siebie. Nie znajduje. Jego plany finansowe nie znajdują poparcia — musi ustąpić, stać się niczem, bo niczem się jest bez pieniędzy w świecie kapitału. Clappique, mitoman i erotoman, upijał się kłamstwem, fikcją, grą. Wyrywał się tem poza obszar prawdy. ,,Nie było to ani prawdą, ani fałszem, było przeżyciem". Gdy stracił wszelkie nici w ręku, ucieka bez nadziei przyszłości w przebraniu majtka.

Jest to więc klęska osobista bohaterów, nierozłącznie związana z klęską rewolucji. Ale pozostała idea — wielka i twórcza. Ona nie zginie. Pójdą za nią ci, którzy jeszcze pozostali — nieustanni męczennicy, heroiczni apostołowie nowej wiary.

Książka Malraux to mocna i prawdziwa książka. Mądra i niecodzienna. Pozostanie nietylko trwałym pomnikiem rewolucji szanghajskiej, ale — i to przedewszystkiem — piękną, porywającą epopeją duszy człowieka, jego tęsknot, pragnień i chceń. Jego samotności i niemożności znalezienia zrozumienia i porozumienia z innymi, najbliższymi. I w tem jej trwała wartość.

Ta wartość moralna jest oparta na walorach artystycznych. Rzadko się czyta tak porywającą powieść. Obrazy, przelatujące w szybkiem tempie, są wyraźne, uderzające, niekiedy wręcz wspaniałe: pierwsze morderstwo Czena, scena samobójstwa Kyo i towarzyszy, gdy Katcw rozdziela pomiędzy nich jedyny, który mu pozostał, proszek cjankali, aby ich uwolnić od tortur. Jest odważny, wie, co go czeka: żywa śmierć w piecu.

Styl mocny, zwarty, nerwowy. Zadużo jednak w niektórych miejscach retoryki, zadużo intelektualistycznego rozumowania i logicznego uzasadniania. Nie wychodzi to na korzyść artystycznej stronie powieści.

Dobrze przysłużył się jej Adam Ważyk. Jego polskie tłumaczenie jest prawdziwe i piękne.

Karol Kuryluk.

życie społeczne

Założenia ideologji młodych

We „Froncie Robotniczym" ukazał się interesujący artykuł Wacława Perzyńskiego p. t. „Młodzi w Polsce", w którym m. inn. czytamy:

Kilkunastoletni okres bytu państwowego Polski nietylko pozostawił nierozwiązanym problem młodzieży, ale nawet niesłychanie go skomplikował. Zasadnicze momenty komplikacji tkwią w silnem rozbiciu i zróżniczkowaniu młodych z jednej strony, a niezmiernie trudnej — i wciąż cięższej — sytuacji młodzieży przy wchodzeniu w życie, powodującej wśród niej uczucie zbędności, z drugiej. Komplikacja sytuacji tkwi zresztą swemi korzeniami, w formie ustroju społecznego i gospodarczego, w jakim żyjemy, w jakim wzrasta i żyje młode pokolenie. Podstawy liberalno-kapitalistyczne okazały się w całej pełni szkodliwe i na tym również — tak niesłychanie ważnym — bo przyszłościowym — odcinku życia zbiorowego.

Zdanie sobie sprawy przez młodych ze współczesnej rzeczywistości jest istotne o tyle, o ile wskaże im wady dzisiejszego systemu oraz drogi wyjścia. Wady tak polityczne, jak społeczno-gospodarcze.

Zastosowany z chwilą odzyskania Niepodległości system rządów parlamentarnych, niezgodny z psychiką Polaka, wydał w niedługim czasie rezultaty złe na tyle, że niema już dziś w Polsce żadnego kierunku politycznego, stającego jawnie i otwarcie w obronie „demokracji parlamentarnej".

Płynące w wyniku istnienia tego systemu zróżniczkowanie społeczeństwa na platformie nieistotnej, bo partyjno - politycznej, nie ominęło z wszelkiemi zgubnemi konsekwencjami i terenu młodych. Paradoks tego różniczkowania polega na grupowaniu się w jednej partji, w jednym obozie politycznym — ludzi o różnych całkowicie poglądach społecznych (co może być dopuszczalne, lub nawet konieczne — w wypadkach wyjątkowych i dla celów ściśle określonych, nadrzędnych w życiu danego państwa). Podział na podstawie politycznej uniemożliwia organizacji przybranie zdecydowanego oblicza ideowego. Oczywista, że zbiorowisko ludzi tego rodzaju może utrzymywać się jedynie dzięki osiąganiu doraźnych korzyści. Nie idea, lecz korzyść jest tu zasadniczem spoidłem.

Rozbite w ten sposób starsze społeczeństwo przystąpiło do wychowania młodych. Nie ulegało wątpliwości, że początkowym rezultatem wychowawczym partyj politycznych było właśnie to rozbicie młodzieży, które do dziś jeszcze obserwujemy. „Swoją" młodzież przygotowała sobie endecja, komuniści, socjaliści i — ostatnio — obóz rządowy. Miast skierować uwagę młodych na zasadnicze problemy ogólno - państwowe, rozbijano ją — dając jej możliwość wyżywania się i wyładowywania młodzieńczej energji w walce z grupami młodzieży, wychowanej przez innych „bogów partyjnych".

Gorszące sceny, haniebne zachowanie się młodych w okresie wyboru I-go Prezydenta Rzplitej, awantury antyżydowskie czy antyrobotnicze młodzieży endeckiej, oraz wiele innych wypadków angażowania się młodzieży w burdach ulicznych, to widome rezultaty wychowania, przez jakie młodzież przeszła.

Celem zasadniczym angażowania młodzieży w walkę partyjną, poza chęcią przygotowania sobie partyjnych następców, było dążenie do odwrócenia uwagi młodego pokolenia od narastających żywo problemów społecznych. Zdawano sobie sprawę, że wrażliwe na wszelką krzywdę umysły młode, cechujące się pozatem nagłym porywem i możnością natychmiastowego wyładowania gromadnego buntu, są niebezpieczne dla porządku rzeczy istniejącego w dziedzinie społecznej i gospodaczej, a zorganizowanego właśnie przez twory partyjne starszego społeczeństwa. To zróżniczkowanie polityczne młodzieży, będące konsekwencją ustroju liberalnego, zaważyło silnie przez długi okres czasu na rzeczywistości polskiej. To był jeden z motywów skomplikowania sytuacji. To było wygrywanie młodzieży. Nierzadkie były — i są zresztą jeszcze — wypadki, gdy synowie robotnika i chłopa polskiego, a więc ciemiężonych warstw społecznych, pozostają nieświadomie w partyjnej służbie burżuazyjnych organizacyj w rodzaju rozwiązanego Obozu Narodowo - Radykalnego, czy innych. Nieskonsolidowanie się młodych na właściwej platformie, strata czasu i energji na walkę prowadzoną o cele nieistotne, to był najsmutniejszy bilans partyjnego wychowania młodego pokolenia. W szczególności na terenie młodego proletarjatu polskiego, okres ten był stracony dla walki o najistotniejsze potrzeby klasy pracującej, a młodzieży robotniczej w szczególności.

Analizując i wnikając głębiej w sytuację dzisiejszą dostrzegamy pewien, zdrowy zresztą niezaprzeczenie, nawrót. Bardziej już świadome swych celów i zadań pokolenie wyrywa się gwałtownie z pęt partyjnictwa. Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na niem niedługo zaciąży za losy Polski, wypracowuje wytyczne rozwojowe, po jakich rzeczywistość polska ma kroczyć. Przekonali się dostatecznie młodzi, że Polska, gdyby pozostała dłużej w obecnym ustroju liberalno-kapitalistycznym — pójdzie ku zagładzie, i że nie uratują jej w najmniejszym stopniu partyjne — choćby bardzo radykalne, a nawet „rewolucyjne" recepty.

Stąd budząca się wśród młodych myśl skierowania całego wysiłku na zasadniczą zmianę polskiej rzeczymistości.

Uchwała zjazdu pracowników samorządowych Z. Z. Z.

Związek Zawodowy Pracowników samorządowych i użyteczności publicznej w Polsce Z. Z. Z. zwołał do Warszawy zjazd delegatów dla omówienia sytuacji, jaka się wytworzyła wobec grożących pracownikom samorządowym obniżkom płac i pogorszeniu ustawodawstwa socjalnego.

Na zjazd przybyło około 160 delegatów. Po referacie prezesa Związku Zygmunta Gardeckiego „o sytuacji w samorządach miejskich i pogorszeniu się warunków płacy i pracy" przeprowadzono żywą dyskusję, w której wyniku powzięto uchwałę następującą:

„W Polsce zachowawcy dążą do utrzymania istniejącego stanu przez utrzymanie stanu gospodarczego na płaszczyźnie oszczędności, które nie sięgają do źródeł kapitalistycznych, ale do najbiedniejszych szerokich mas pracujących.

Cięcia te są niczem nieusprawiedliwione, a przyniosą szkodę nietylko zainteresowanym pracownikom, ale i całemu życiu gospodarczemu Polski, nie dadzą żadnych korzyści, przewidzianych przez zachowawców, gdyż są rzeczywistością urojoną.

W zrozumieniu szkodliwości obniżenia budżetów samorządowych i instytucyj socjalnych a szczególniej płac pracowników samorządowych i użyteczności publicznej zebrani w dniu 17 marca 1935 r. przy całem zrozumieniu interesów państwowych, najgoręcej protestują przeciw tym obniżkom i ostrzegają przed zgubnemi skutkami takich zarządzeń, a które i tak nie przyniosą korzyści ani Polsce, ani ustrojowi obecnemu gasnącemu a zgnębią i tak już zgnębioną klasę pracującą.

Zjazd wzywa wszystkie oddziały do zwoływania zebrań i przesyłania protestów w sprawie obniżki płac pracowników samorządowych na ręce p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej Z. Z. Z. do skutecznych interwencyj w Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Opieki Społecznej, celem złożenia protestu przeciw zakusom na stan posiadania pracowników samorządowych, oraz domagania się, ażeby władze zabroniły dalszego pogarszania warunków płacy i pracy tychże".

KOMUNIKAT.

Rada Grodzka B. B. W. R. Lwów — Miasto, zawiadamia swoich członków i sympatyków, że w niedzielę, dnia 24-go marca b. r. o godz. 12-tej w południe, Generał Dr. Roman Górecki, wygłosi w Wielkiej Sali Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego, ul. Chorążczyzny 7, odczyt p. t. **„Jak Polska walczy z kryzysem"**.

Bilety wstępu w cenie 2 zł. i 1 zł. do nabycia w Sekretarjacie Rady Grodzkiej B. B. W. R. ul. Chorążczyzny 7, II. p., w godzinach urzędowych: od 9-tej do 13-tej od 18-tej do 20-tej ,a w dniu odczytu przy kasie.

Kronika gospodarcza

Program robót drogowych. — Pod przewodnictwem p. premjera prof. dr. Leona Kozłowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, który obradował nad szeregiem aktualnych spraw gospodarczych, m. in. nad programem robót drogowych na najbliższe dwa lata. Komitet Ekonomiczny Ministrów przyjął wytyczne dwuletniego planu inwestycyjnego w zakresie robót drogowych. W programie przewidziane są inwestycje drogowe o ważniejszem znaczeniu gospodarczem, umożliwiające zatrudnienie możliwie największej liczby bezrobotnych w pobliżu ośrodków bezrobocia. Program ten obejmować ma przebudowę około 1200 km. istniejących szlaków komunikacyjnych o najintensywniejszym ruchu i zaopatrzenie ich w nowoczesną nawierzchnię, budowę nowych dróg na długości około 230 km., budowę mostów stałych na drogach objętych programem budowy oraz budowę większych mostów drewnianych na pozostałych drogach. Pozatem Komitet Ekonomiczny Ministrów powział decyzję w sprawie finansowania niektórych robót przy pomocy mąki i żyta. Zasięgiem tej akcji objęta byłaby ta ludność wiejska, która nie jest w stanie przeżywić się własnemi środkami. Na akcję tę, która będzie nosiła charakter dobroku na robatach publicznych będzie przeznaczone około 60 tysięcy ton żyta.

* * *

Motoryzacja w Polsce. — Jak wynika z ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczących liczby pojazdów mechanicznych w Polsce, największa stosunkowo liczba samochodów przypada na m. st. Warszawę, mianowicie: 58.7 samochodów na 10.000 mieszkańców. Na drugiem miejscu znajduje się województwo śląskie — 28.1 samochodów na 10 tys. mieszkańców, dalej woj. pomorskie — 27.8, poznańskie — 24.6, łódzkie — 10.6, krakowskie — 10.5, warszawskie — 10.3, lwowskie — 6.1, kieleckie — 5.6, białostockie — 4, wileńskie — 3.6, stanisławowskie — 2.6, nowogródzkie — 2.4, poleskie — 2.1, wołyńskie — 1.9, oraz tarnopolskie — 1.4 samochodów na 10.000 mieszkańców. — Według ostatnich danych na 1-go stycznia r. b., na terenie całej Polski zarejestrowanych było 8.305 motocykli, z tego 1.357 w Warszawie, 1.301 w woj. poznańskiem, 1.256 w śląskiem, 841 w pomorskiem, 700 w łódzkiem, 644 w krakowskiem, 459 w warszawskiem, 448 w lwowskiem, 350 w kieleckiem, 225 w bialostockiem, 170 w lubelskiem, 149 w wileńskiem, 120 w wołyńskiem, 99 w stanisławowskiem, 68 w tarnopolskiem, 64 w poleskiem, oraz 54 motocykle na terenie woj. nowogródzkiego.

* * *

Eksport cukru przez Gdynię w ciągu pierwszych dwóch tygodni b. m. wyniósł około 8 tys. ton wobec 6770 ton w ciągu stycznia i 6.332 ton w ciągu lutego.

W lutym b. r. przywieziono do Gdyni ogółem 4.279 ton bawełny, w czem 3.008 amerykańskiej, 599 ton egipskiej i 672 ton z innych krajów. Z ilości tej 3.330 ton bawełny przywieziono bezpośrednio z krajów produkcji a 649 ton z przeładunkiem w portach Bremy, Hamburga, Antwerpji, Rotterdamu i Kopenhagi.

kultura fizyczna

Wielkie rajdy narciarskie żołnierzy sowieckich

Niezmiernie ciekawe wiadomości i uwagi na temat wprost tytanicznych raidów narciarskich żołnierzy sowieckich przyniosła w ostatnich dniach „Polska Zbrojna":

Olbrzymie rajdy narciarskie Nerczinsk—Moskwa i Chabarowsk—Moskwa, odbyte przez niższych i średnich dowódcow czerwonej armji Dalekiego Wschodu, zaliczyć należy do tych rzadkich wyczynów, które zadziwiają nietyle zdobytemi rekordami i pokonanemi przestrzeniami ile potęgą woli człowieka. Jakąż to wolę musiały wykazać dwa małe zespoły narciarzy (po 5 ludzi każdy), które wzięły kurs — jeden z Nerczinska, drugi z Chabarowska na Moskwę i wbrew wszystkim przeciwnościom potężnej trasy cel swój osiągnęły! Nie zraziły ich ani kurhany Dalekiego Wschodu, ani tajga, ani bezkresne przestrzenie Wschodniej i Zachodniej Syberji, ani góry Uralu... Jeżeli weźmiemy ponadto pod uwagę warunki klimatyczne, a więc: zamiecie śnieżne, szalejące wiatry przeciwne, olbrzymie mrozy — łatwo zdamy sobie sprawę z ogromu trudności, jaki został pokonany, z triumfu, jaki odniesiony został przez wolę człowieka.

Uczestnicy rajdów — to przeważnie lotnicy. Oddział z Nerczinska przeszedł 6910 km. w ciągu 95 dni, oddział zaś z Chabarowska — 8134 km. w ciągu 120 dni.

Woroszyłow w specjalnym rozkazie, wydanym w związku ze zwycięskiem ukończeniem rajdów, zwrócił szczególną uwagę na fakt, że sukces ten osiągnęli ludzie lotnictwa, gdzie właśnie tężyzna fizyczna posiada znaczenie pierwszorzędnej wagi.

„Krasnaja Zwiezda" drukuje następujące refleksje d-cy oddziałku i uczestnika rajdu Chabarowsk—Moskwa p. Martynowa.

„Przeszliśmy już zgórą 8000 kilometrów. Zbliżamy się do Moskwy, ale żywo mam jeszcze w pamięci dni naszego treningu. Start poprzedziły długie, żmudne przygotowania.

Zaczęliśmy od 5-ciu kilometrów. Jesteśmy ludzmi lotnictwa, chodziliśmy zazwyczaj mało. Wciągaliśmy się stopniowo. Pod koniec odbywaliśmy treningi po 50—60 km. dziennie.

Pierwsze dni po starcie szliśmy pieszo. Wiatr bił w twarz.

Grzbiet Jabłonowy przeszliśmy bez wielkich trudności.

Mieliśmy na nogach zwykłe buty wojskowe, onuce i skarpetki. Buty z tyłu były rozcięte i zasznurowane. Ubrani byliśmy w wełniane spodnie wojskowe, w bluzki, futrzane kożuszki i hełmy.

Bajkał przywitał nas sztormem. Wiatr zbijał z nóg. Przejście po prostej przez Bajkał — jak to poprzednio planowaliśmy — okazało się niemożliwem. Bajkał dopiero zamarzał. Trzeba było pójść starym traktem i nałożyć 300 kilometrów drogi.

9 listopada dotarliśmy do Irkucka. Stąd rozpoczyna się już dalszy marsz na nartach.

W ciągu pierwszych dwóch dni dawał się nam we znaki ból w rękach i nogach. Trzeciego dnia bóle ustąpiły. Średnia przemarszu dziennego wynosiła w pierwszych dwóch tygodniach 79 km. na dobę, po 15-tu dniach osiągnęliśmy 120 km. Czuliśmy się wszyscy dobrze. Rekord ten jednak później został pobity, gdyż na przestrzeni od Krasnojarska do Nowosybirska w jednym dniu osiągnęliśmy 135 km.

Były to dni ciężkie. Wielkie obciążenie dawało nam się we znaki. Przypominam sobie taki moment: Wołam Nikolenkę (uczestnika rajdu). On oparł się o kijek i... śpi. Tak, on spał!

Wiele można opowiadać o naszych trudach w drodze. Pod Krasnojarskiem bił nas wiatr, goniąc z pól piasek i brud. Okulary broniły przed piaskiem. Na przestrzeni od Omska do Tiumienia mrozy dochodziły do 53 st., ale posuwaliśmy się uporczywie naprzód z szybkością 60—70 km. na dobę.

W kurganie odpoczęliśmy dobrze. 12 stycznia dotarliśmy do Swierdłowska. Następnego dnia przybyli tu również uczestnicy raidu Nerczinsk—Moskwa.

Ze Swierdłowska wzięliśmy kurs na Kazań. Przez cały czas mieliśmy wiatr przeciwny. Szalała zamieć. Rankami świeciło silnie słońce zimowe. Śnieg oślepiał.

Grzbiet Uralu nie przedstawiał początkowo dużych trudności, ale jednego dnia mieliśmy przed sobą takie podejście i taki stromy zjazd, że tylko jeden jedyny z nas, tow. Karmnow się utrzymał. Ja, padając, złamałem narty. Marsz w górach dłużył się nam niezmiernie.

Kilka słów o rozkładzie dnia:

Wstajemy wcześnie. Jemy, pijemy herbatę po 2—3 szklanki. Po przebyciu 25—30 km. odpoczywamy w ciągu pół godziny, przegryzamy coś i — w drogę. Po dalszych 30 km. jemy obiad, odpoczywamy dwie godziny i — w dalszą drogę".

*

Z uwagi na to, że tak olbrzymi rajd musiał dać wiele cennych doświadczeń, warto przytoczyć, choćby w krótkiem zestawieniu, spostrzeżenia, poczynione przez uczestników.

Narty.

— Mówiono nam często o więźbie — pisze Martynow, ale „pjeksy"*) ze skórzanemi nosami okazały się bardzo dobre.

— Iść na twardej więźbie — mówi inny uczestnik — Lepienko — jest znacznie wygodniej. Noga czuje się pewniej i mniej zmęczenia w stopie. Więźba potrzebna taka, by nie naciskała palców. Na palcach i piętach nie mam rzemieni. Bardzo to wygodne i dobre.

Kijki.

Uczestnik Kuzniecow twierdzi, że lekkie kijki są daleko wygodniejsze i praktyczniejsze. Nie łamię się i nie obciążają.

Odzież.

Najlepsza bielizna — mówi Drużynin — to trykotowa. Ubrania włochate nie są zalecane, gdyż śnieg przywiera, w chacie taje, a po wyjściu na powietrze ubranie takie pokrywa się powłoką lodową.

Kombinezony są niewygodne, gdyż wkładać je trzeba przez rękawy, a oprócz tego bardzo ziębią.

Obuwie.

Najlepsze obuwie — mówi uczestnik Drużynin — to trzewiki, gdyż nadają się do twardej więźby. Trzewiki powinny być duże, w których zmieściłyby się grube onuce oraz wełniane skarpetki. Najlepiej kłaść do obuwia słomę i zmieniać ją codziennie. Słoma grzeje i chroni stopę przed otarciami.

„Pjeksy" powinny być podszyte ciepłą podkładką. Dla dłuższych marszów powinny być zszyte miękko, gdyż twarde szwy uciskają palce.

*

Gen. Blücher, głównodowodzący wojskami czerwonemi na Dalekim Wschodzie opublikował w „Krasnoj Zwiezdie" swoje uwagi w związku ze zwycięskiem zakończeniem rajdu przez jego żołnierzy.

Oświadczenie gen. Blüchera, utrzymane w swoistym soczystym stylu żołnierskim zawiera kilka charakterystycznych ustępów, które przytaczamy:

„Marszrutę, stanowiącą jedną trzecią obwodu kuli ziemskiej, dokonało 10 żołnierzy - narciarzy w rekordowo krótkim czasie.

Sens tego rajdu polega nietylko na tem, że 10 średnich i młodszych dowódców czerwonej armji Dalekiego Wschodu pokonali ponad osiem tysięcy kilometrów. Bojownicy - narciarze wykazali tężyznę fizyczną czerwonej armji, wielki entuzjazm i uświadomienie klasowe.

Ten niewielki pod względem ilości ludzi rajd — jeżeli zajdzie potrzeba — zamieni się w rajd setek, tysięcy, miljonów, ażeby po proletarjacku dać w mordę tej świni, która się pokusi wsunąć swój świński ryj w naszą sowiecką zagrodę".

*

Cały sport w Rosji Sowieckiej nastawiony jest na przysposobienie wojskowe.

Świadczy o tem m. in. odbyty rajd narciarski żon dowódców czerwonych z Tiumienia do Moskwy.

Jedna z uczestniczek w ten sposób pisze o celach rajdów narciarskich:

„Przeszliśmy już 1500 km. Celem naszego rajdu jest wykazanie, że żona czerwonego d-cy może wyjść każdej chwili z karabinem w ręku by bronić swojej socjalistycznej ojczyzny".

---

*) rodzaj butów narciarskich z nosami zagiętemi do góry, co przeszkadza spadaniu rzemieni przy dużych krokach. Podeszwy z miękkiej skóry.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2,
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ.
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, KOPERNIKA 9, I. P.
TELEFON 33-42 i 90-67. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ.

Redaktor odpowiedzialny: dr. Wacław Mejbaum.

Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 16-76.